

Echa dalekie i bliskie

Halina Birenbaum

Echa dalekie i bliskie

Spotkania z młodzieżą

Opracowanie redakcyjne: Stefan Wilkanowicz

Korekta: Barbara Ґąsiorowska

Łamanie: Studio PM1/Piotr Poniedziałek

Fotografia na okładce: Robert Kowalewski

Copyright by Fundacja Kultury Chrześcijańskiej „Znak”

Druk Drukarnia ҐS, Kraków, ul. Zabłocie 43.

Joanna Stal

Opowieści pani Haliny

Kiedy dwa lata temu wybierałam się na swoje pierwsze spotkanie z Haliną Birenbaum, moja wiedza o Holocauście była – jak mi się wydawało – dość duża. Oparta głównie na lepszej czy gorszej literaturze i nierzadko wypacającym prawdziwy obraz filmie, dawała mi poczucie, że wiem, czego mogę się spodziewać, co zapewne usłyszę. Znałam też wiele dramatycznych faktów z życia Autorki wierszy prezentowanych w tej książce. Nie mogłam jednak spodziewać się, ba!, nawet przeczuć tego, co się naprawdę wydarzy. Spotkanie z panią Haliną to doświadczenie zupełnie wyjątkowe, wręcz porażające. Nie da się go zamknąć w kategorii prelekcji czy wykładu przedstawiającego zbiór jakichś faktów. Halina Birenbaum wprowadza w świat *Shoah*, który jest światem jej dzieciństwa. Kiedy siedziałam naprzeciw Niej i słuchałam Jej relacji, miałam wrażenie, że otwierają się przede mną drzwi, za którymi zobaczyłam postaci z jej opowiadań. Te drzwi to mury getta, brama obozu, ale i bariera nietolerancji, niechęci, a może szowinizmu czy wręcz nienawiści. Powoli stawałam się obserwatorem, widziałam z bliska to, czego doświadczyła pani Halina. A Ona coraz szerzej uchylała drzwi i pokazywała mi TAMTO. Niczym przewodnik czy mistrz wprowadzający ucznia w obcą rzeczywistość, zapro-

siła mnie do świata swojego dzieciństwa, przedstawiła mi swoich rodziców, braci, bratową, opowiedziała o swej pierwszej miłości. Wtajemniczyła mnie w swoje dawne życie, a rzeczywistość, którą poznawałam, porażała.

Relacja pani Haliny była wstrząsająca. Nie była to chronologicznie opowiedziana historia jej życia. Pani Birenbaum nie wygłosiła starannie przygotowanej, wygładzonej prelekcji. Mówiła chaotycznie, jak gdyby chciała wyrzucić z siebie naraz cały nagromadzony ból. Przedstawiała krótkie historie, minipowieści, ukazujące codzienne, szare życie żydowskiego dziecka w czasach, gdy takie dzieci nie miały prawa żyć. I nagle dodawała słowo, zdanie, może dwa, i zaczynałam czuć grozę, zaczynałam rozumieć, byłam wstrząśnięta.

Zobaczyłam wtedy, że pani Halina jest TAM. Stała się jakby nieobecna, wyłączona z rzeczywistości swojego wystąpienia przed słuchaczami. Weszła w tamten świat, który cały czas w niej żyje i który ją trawi, i którego Ona wcale nie chce zapomnieć, bo TAM są wszyscy ukochani, bo to po prostu Jej świat. Zobaczyłam dzieciństwo pani Haliny, życie i śmierć Jej bliskich.

Dzięki spotkaniom z Haliną Birenbaum, dzięki spotkaniom z jej książkami możemy spróbować zobaczyć tamten świat z bliska, zrozumieć, poczuć. Autorka dobrze wie, jak ważne jest rozmawianie z młodymi ludźmi. Świadomość dokonanego zła, niezapominanie o nim mogą stanowić próbę przekroczenia progu jego możliwości. Poza tym dla pani Haliny bardzo ważna wydaje się pamięć – pamięć o tych, którzy pozostali w TAMTYM. Wstrząsająca relacja pani

Birenbaum nie obejmuje statystyk bez imion i twarzy, ale ukazuje naszym oczom obrazy, oblicza tych, których Ona ciągle nosi w sercu. Poznajemy Ją i Jej najbliższych z czasów Zagłady. Poznajemy tych, których Ona zapamiętała. Nawet jeśli w pamięci pani Haliny nie mają już oni imion, tak jak nie mają też i w naszej, nawet jeśli całe ich rodziny zostały wymordowane, nie odeszli w zupełnym zapomnieniu.

Autorka na spotkaniach z młodymi ludźmi, z czytelnikami mówi prostym, zrozumiałym językiem. Używa jednak słów-kluczy, bez których zrozumienie świata okupacyjnej pozoگی wydaje się niemożliwe. Są to pojęcia, które wprowadzają naszą wyobraźnię w tamtą rzeczywistość, takie jak: getto, komando, kapo, marsze śmierci – słowa, które świat Zagłady zmienił, nadał im nowe znaczenie, jak na przykład słowo „transport”, czy wreszcie nazwy, które niosą w sobie wielki ciężar dramatycznego znaczenia, jak: Ausweis, Umschlagplatz, Oświęcim, Treblinka, Majdanek.

Opowieści pani Haliny są bardzo smutne, przejmujące. Jest w nich całe morze bólu, ale nie ma nienawiści do oprawców, nawet złości. Uczestnicy spotkań z Haliną Birenbaum i Jej czytelnicy są zawsze zaskakiwani emanującą od Autorki dobrocią, miłością. Miłością, której nauczyli Ją Jej najbliżsi w tamtym okrutnym świecie, dzięki której może Ona teraz we właściwy sobie sposób przekazywać nam prawdę nie tylko o straszliwej zbrodni, ale i o wielkiej dobroci nieśmiało objawiającej się na jej tle.

Pani Halina pisze, opowiada, spotyka się z tymi, którzy chcą Jej słuchać, ponieważ ma nadzieję, że można oca-

Halina Birenbaum

lić pamięć zamordowanych i tworzyć nadzieję na przyszłość, w której nie będzie miejsca na takie cierpienia, jakie były jej udziałem. Ona wciąż z wielkim wysiłkiem człowieka niezwykle doświadczonego pielęgnuje w sobie tę wiarę i dlatego pisze: „ufam zapisanym kartkom / w nadziei że dotrą do ludzi / gdy świat stanie się / inny lepszy / wierzę że takim będzie”.

MŁODZIEŻ A HOLOCAUST

Z Haliną Birenbaum rozmawia Stefan Wilkanowicz

Stefan Wilkanowicz: Jak wyglądały Pani pierwsze spotkania z dziećmi i młodzieżą w Izraelu? Kiedy po raz pierwszy zaproszono Panią, aby opowiadać o swoich przeżyciach? Jak młodzi ludzie reagowali, czego oczekiwali? Jaki był klimat tego spotkania?

Halina Birenbaum: Moje pierwsze spotkanie z młodzieżą to było wydarzenie zupełnie przypadkowe. W tym czasie nie mówiono w Izraelu na temat Holocaustu. Panowała opinia, że my, Żydzi z Europy, byliśmy tchórzami, bo nie broniliśmy się, a opowieści o Zagładzie mogą zniszczyć ducha walki wśród izraelskiej młodzieży. Nie poruszano więc tego tematu. Ale kiedyś nauczycielka mojego syna w trzecim oddziale szkoły powszechnej dowiedziała się, że ja przeżyłam Holocaust. I zaprosiła mnie. Powiedziała, że będę mówiła tylko do jednej klasy.

Nie znałam jeszcze wtedy dobrze hebrajskiego i nigdy przed szerszą publicznością nie snułam swoich wspomnień. Owszem, opowiadałam znajomym, kim byłam, kim byli moi rodzice, co przeżyłam... ale nie publicznie. A ona mnie zaprosiła i powiedziała, że mi pomoże, że-

bym się nie bała. Myślałam, że to nauczycielka będzie mówić, ja dodam jakieś słowo, potem ona będzie komentować... itd. Tymczasem zebrały się trzy klasy. Małe dzieci tłoczyły się, bo nie było miejsca, i głośno krzyczały, nie miały pojęcia, o co chodzi. Ja sama, widząc ich takich rozbawionych, rozkrzyczanych, poczułam, że moja opowieść gdzieś się w tym gubi. To był przecież inny świat, nawet inne światło – promienne, pełne słońca i błękitu. A TAM była szarość i ponurość nieba. Właściwie, o czym ja mam opowiadać, co TAM, WTEDY było? Nagle wszystko znikło mi przed oczu i czułam tylko lęk. Oni nie dawali mi dojść do słowa i krzyczeli. Nauczycielka mówiła, że jestem bohaterką, i im więcej mnie chwaliła, tym oni bardziej hałasowali.

Miałam wrażenie, że w ogóle nie dojdę do słowa, aż w końcu pomyślałam sobie – nikt mi nie pomoże. Zebrałam się w sobie i... połknęłam ten lęk, aż później dostałam bólu brzucha. I powiedziałam sobie: w takiej klasie, w jakiej oni teraz siedzą, w warszawskim getcie leżeli wygnańcy. Chorzy, spuchnięci z głodu, żywi i martwi – wszyscy razem. I to była kiedyś szkoła, a dzisiaj oni siedzą w klasie i uczą się, i bawią, a tamci to była wykończalnia, to była śmierć, jeszcze przed wysiedleniem. I nagle poczułam ogrom tej grozy, tego pragnienia życia i tej niemożności życia wobec ich wesołości. I pomyślałam, że TAMTO było takie ogromne, dlaczego mam się bać tych dzieci tutaj? Kim oni są teraz? Zaczęłam mówić do siedzących w pierwszych rzędach. Powiedziałam: „Ja nie jestem żadną bohaterką, byłam takim samym dzieckiem jak Wy teraz, a nawet może

jeszcze młodszym od Was, kiedy to się zaczęło. Chciałabym Wam tylko opowiedzieć, w jaki sposób udało mi się przeżyć...”.

Coś musiało być we mnie, jakaś wzniosłość, jakieś poruszenie, coś głębokiego – bo te dzieci zauważyły to w mojej twarzy, w moich oczach. I ten pierwszy rząd ucichł, a inne dzieci nie wiedziały, dlaczego, i też ucichły... Zaczęłam opowiadać im tak, jakbym stała przed jednym człowiekiem... A oni mnie tak słuchali... Czasem brakowało mi słów hebrajskich i oni mi te słowa podsuwali, oni po prostu byli TAM ze mną. Kiedy zadzwonił dzwonek na pauzę, nikt nie chciał wstać. Nikt nie chciał wyjść.

Pierwszy raz opowiadałam moje wspomnienia dzieciom. To one mnie nauczyły opowiadać. Ich sposób słuchania, ich płonący wzrok i te pałające policzki, to bycie ze mną – otworzyły mnie. Potem poproszono mnie, bym mówiła dla całej szkoły, i wszyscy mnie wystuchali. Później mówili, że mogłyby tego słuchać nawet dzieci z pierwszej klasy szkoły powszechnej, bo opowiedziałam to w ludzki sposób. Ale były też nauczycielki, które miały do mnie pretensje: „Jak Ty to opowiadasz, w taki sposób?! Te dzieci nie będą mogły spać, będą przerażone, wpadną w kompleksy!”. A przecież czułam, że byłam tak bardzo z nimi, że one tak weszły w moją opowieść – i to było wspaniałe. Z drugiej strony, czułam się zawstydzona i upokorzona, że właściwie wyrządzam im krzywdę – nie mogłam sobie z tym dać rady.

A były te „kompleksy”? Jak dzieci reagowały?

Żadnych kompleksów! Po latach spotkałam te dzieci, kiedy były już dorosłymi ludźmi, w wojsku. Kiedyś, spotkani na lotnisku, powiedzieli mi: „Halina, tyś nam wtedy opowiadała, nigdy tego nie zapomnieliśmy.” I nagle to się stało takie ludzkie, zniknął wstyd i odtąd pytania: „Dlaczego nie broniliście się przed Zagładą? Dlaczego czegoś nie zrobiliście?” – przestały być do mnie kierowane. W gazetach ciągle pisali, że nasza młodzież nie chce słuchać o Holocauście i nie trzeba jej o nim opowiadać, a tymczasem oni nie pozwalali mi wyjść z klasy, tylko prosili: „Mów jeszcze...”. I tak jest do dziś.

Niedawno była w Oświęcimiu grupa sześćdziesięciu maturzystów. Opowiadałam im przez trzy godziny. Im dłużej opowiadałam, tym większe było skupienie, tym większe zainteresowanie, tym głębiej wchodzili ze mną w to wszystko. I mówili mi, że czasami wydawało się im, że w Oświęcimiu zabity został człowiek, a po moim opowiadaniu zrozumieli, iż człowieka nigdy nie można zabić.

A czy nie budziła się w nich nienawiść do Niemców? Do oprawców?

Nie, pytali mnie, czy ja nie czuję nienawiści, chęci zemsty. Zaprzeczyłam. I Polacy, i Niemcy pytają mnie: „Jak to jest, że mówisz o takich trudnych sprawach, o takich cierpieniach, i masz taki dobrotliwy uśmiech i tyle dobroci w sobie? Czy nie odczuwasz chęci zemsty, jakiejś nienawiści?”. Odpowiadam, że nie czuję nienawiści. Czuję ból, że tak było. Czuję tęsknotę do tych, których mi odebrano, ale nie

mogłabym patrzeć na nikogo bezbronnego, kto miałby cierpieć cokolwiek podobnego do tego, co ja wycierpiałam. Bo zawsze utożsamiam się z tą stroną, która cierpi.

Przyjeżdża Pani do Polski z młodzieżą izraelską. Do Oświęcimia, do Muzeum i do innych miejsc... Jak ci młodzi reagują? Bo oni nieraz przyjeżdżają tacy spięci, nieraz dosyć dziwnie nastawieni... Co się potem dzieje? Co z tego dalej wynika? Czy mają ochotę poznawać dalej? Czy mają ochotę szukać jakiś kontaktów?

Przede wszystkim – Izraelczycy w ogóle nie chcieli wiedzieć o tym, co wtedy było. To, że nareszcie przyjeżdżają do Polski, jest już ogromnym postępem. To, że chcą zobaczyć, poznać... A dalsze kontakty rozwijają się jakby mimo woli. Bo jest pilot polski, jest kierowca polski, uczy jakiejś piosenki, potem zaśpiewa jakąś hebrajską piosenkę. Mimo woli nawiązują się relacje. Grupę młodzieży z kibucu, z którą tu niedawno byłam, obsługiwał bardzo miły i serdeczny kierowca. Po drodze przeczytał moją książkę. Ja przeczytałam inną hebrajską i zdążyłam mu ją opowiedzieć. W drodze tłumaczę z hebrajskiego na polski i z polskiego na hebrajski, wyjaśniam młodemu to, czego nie wiedzą. Oni bardzo dużo wiedzą o antysemityzmie, ale bardzo mało o pomocy, jakiej Polacy udzielali Żydom. Pod koniec pobytu nasz przewodnik, młody Żyd z Maroka, bardzo dobrze poinformowany i zainteresowany, ale nieznający tamtych czasów z własnych przeżyć, powiedział: „Powiedz panu kierowcy, że żegnamy go jako wspaniałego, cierpli-

wego kierowcę. Dziękujemy mu za cierpliwość, za wysłuchanie nas i za to, że jest takim wspaniałym człowiekiem." A przecież ich uczył, że są pod ochroną i że każdego z nas mogą w każdej chwili napaść, lada chwila zabić, a jak coś się stanie, to wychodzimy tędy i uciekamy tamtędy, a tu są numery telefonów itd.

A tymczasem stoimy w Zakopanem, przechodzą piękne polskie dziewczyny (a nasi chłopcy są też bardzo ładni), podchodzi do nas jedna, a potem jeszcze jedna: „No, sfotografujemy się razem” ... Byliśmy na spływie Dunajcem. Był tam taki góral, który zaczął żartować z jedną dziewczyną, śmiali się, a ja im tłumaczyłam i było fajnie... Ale młodzież izraelska wielu rzeczy nie wie. Były takie chwile, kiedy ci młodzi mówili, że Oświęcim jest jak muzeum, że to na nich nie robi wrażenia, nic im nie mówi... Im się mówi, że to takie straszne, ale oni tutaj nic takiego nie widzą. Tak było, zanim opowiedziałam im moją historię. A potem ksiądz Piotr z Centrum Dialogu zaprosił nas wszystkich na bezpłatny obiad. I po tych opowiadaniach, że Polacy są tacy i tacy, i tacy, młodzi Żydzi trafiają na katolicki dom, gdzie wisi krzyż, i dostają wspaniały obiad, i są serdecznie przyjmowani... Ksiądz Piotr powiedział, że kto dzieli jedzenie, dzieli o wiele więcej. I to, co dla Haliny, czyli dla mnie, było najważniejsze i czego nauczyłam się, będąc tutaj więźniem, niech dzisiaj będzie najważniejsze i dla nich – jako nasze wspólne spotkanie. To było takie piękne i tego oni nie zapomną.

Tylko te baraki i te włosy... To jest jak muzeum. A ja pytam: „Czego byście chcieli? Tu były te same baraki, tylko że w tych drutach kolczastych płynął prąd elektryczny, paliły się lampy, były te wieżyczki, z których wyzierały karabiny maszynowe. I była groza. I była świadomość, że przez tę bramę już się na zewnątrz nie wychodzi. I palił się ogień z komina, i unosił się zapach palonego ludzkiego mięsa. Tego też chcecie? Przecież tego nie można Wam pokazać! Musicie to zrozumieć, musicie to sobie wyobrazić. A poza tym – do kogo macie pretensje? Zaraz po wojnie nikt się tym nie interesował. Przychodzili ludzie – ktoś potrzebował cegły, ktoś deski, przychodził tutaj i brał. Aż przyszli pierwsi polscy więźniowie i oni zaczęli zbierać te wszystkie pamiątki. Zaczęli się domagać od państwa, aby tego pilnować i chronić. Zorganizowali bibliotekę. A Żydzi przez pięćdziesiąt lat nawet nie odwiedzali tego miejsca. To jakie macie teraz pretensje, do kogo?”

Później byliśmy na Majdanku. Wchodzimy do komory gazowej i ja im opowiadam, jak tam przyjechałam, jak tam byłam przez całą noc i jak zabrakło gazu. To już ich rozniosło zupełnie, bo ja im to wszystko bardzo dokładnie opowiadałam. Wtedy przychodzi wicedyrektorka Muzeum całuje mnie, obejmuje. A później przychodzą jeszcze dwie nauczycielki i kilka uczennic z liceum w Lublinie, gdzie wystąpiłam w zeszłym roku. Przychodzą, całują się ze mną, fotografują mnie. Nasza młodzież izraelska wie, że jest ochrona, że trzeba się bać Polaków – a tu nagle widzi, że przychodzi delegacja z polskiej szkoły, przynosi mi piękne kwiaty, robimy sobie zdjęcia. Widzi coś zupełnie innego,

niz się spodziewała. Potem wchodzi do baraku na Majdanku i widzą moje zdjęcie, kiedy miałam osiemnaście lat, i słyszą mój nagrany głos, i mówią: „Halina, to przecież Ty tam mówisz!”. Więc nie jestem takim wrogiem, więc mnie utrwalili na taśmie... Opowiadam, jak wchodzę do łaźni i nagle moja Mama nie wchodzi ze mną, zostaję bez matki... Zapalamy świece koło tego krematorium i stoimy wszyscy w białych bluzkach. Stoimy razem i śpiewamy hymn hebrajski.

Potem jedziemy do Warszawy. Na cmentarzu żydowskim jest grób ojca Henryka Grynberga. W Izraelu kilkakrotnie pokazywano film o tym, jak zginął. Czytałam książkę Grynberga wiele lat temu, bodajże w 1968 roku, kiedy się ukazała w „Czytelniku” pod tytułem *Wojna żydowska*. Najlepiej zapamiętałam opowiadanie o matce, która wsiada z dzieckiem do tramwaju i jedzie tym tramwajem, jedzie, jedzie – bo nie ma dokąd pójść. Nadchodzi godzina policyjna i tramwaj ma zjechać do remizy. Ostatni pasażer zabiera ją z tym dzieckiem do domu i przechowuje u siebie. Umożliwia wyjazd na wieś, gdzie się uratowała jako nauczycielka, przeżyła. Dlaczego pokazują tylko tego zamordowanego ojca, a nie opowiadają też o tym tramwaju! Ja to opowiedziałam. A oni to przyjęli. To była grupa, która chciała to przyjąć.

Poprzednim razem byłam w Polsce z grupą ortodoksyjnej młodzieży, bardzo religijną. To były wyłącznie dziewczęta, ponieważ w tej tradycji chłopcy i dziewczęta przebywają w odrębnych grupach. One chodziły w takich długich spódnicach (w spodniach nie wolno im chodzić), więc

ja też nie chciałam się wyróżniać i nosiłam spódnicę. Ich przewodnik był nastawiony na opowiadanie o złych Polakach. I te siedemnastoletnie dziewczynki słuchają, jak on mówi, że polskie i żydowskie dzieci uczyły się razem w tej samej szkole, bawiły się razem, były koleżankami, a gdy przysła wojna, to polskie dzieci już nie znają dzieci żydowskich, wydają je Niemcom, nie chcą im pomóc. Ja w pierwszej chwili nie odzywałam się (przewodnik bardzo nie chciał, żebym cokolwiek mówiła). Ale wstaje jedna z dziewcząt i mówi: „Ja w to nie wierzę. Myślę, że gdybym była zaprzyjaźniona z taką polską dziewczynką, to ona by mnie nie wydała.” Okazuje się, że nie wszystko można „wkręcić” komuś w mózg. Wielu można, ale nie wszystkim.

Później rozważali problem: wątpliwość w istnieniu Boga, albo wielki żal: jak On mógł pozwolić na coś takiego? Ten przewodnik, bardzo religijny (był również inspektorem szkół religijnych), stwierdził, że taka wątpliwość może zaistnieć, że mają prawo do takiej dyskusji. Ale im niczego nie wytłumaczył. A ja im wytłumaczyłam. Ja jestem inna. Raczej wierzę w ludzi niż w to, w co oni wierzą. Powiedziałam tak: „Jeśli Wy wierzycie, to Holocaust nie może tej wiary zachwiać, przede wszystkim dlatego, że Niemcy chcieli zabić ducha, a jeśli by to osiągnęli, to byłoby ich zwycięstwo. Jeśli macie tę wiarę, jest to Wasz skarb, ona jest w Waszych sercach, nikt jej nie może podważyć, bo ona jest w Was. I cierpienia, i choroby, i wypadki – to wszystko istnieje. Jeśli o to wszystko obwiniać Boga, nie można wierzyć. A jeśli macie tę wiarę, to ją macie w sobie. Nie dlatego, że Wam za to dadzą nagrodę albo

Was ukarzą, ale dlatego, że po prostu wierzycie i macie na czym się oprzeć. Coś Was wypełnia. Jakaś głębia.”

Powiedziałam im jeszcze, że ja sama oddaliłam się od wszelkich tradycji i religii, bo miałam dziesięć lat, kiedy wybuchła wojna, a trzynaste, kiedy trafiłam do Oświęcimia. Od trzynastego do piętnastego roku życia oddychałam zapachem palonych ludzi. Widziałam tych ludzi żywych, widziałam, jak się palił ten ogień, sortowałam ich odzież, kiedy była jeszcze ciepła, i wtedy sobie myślałam – „Gdzie Coś jeszcze jest, prócz tego całego zła, i w Co moi rodzice wierzyli?”.

Właśnie z tą grupą ortodoksyjnej młodzieży odwiedzaliśmy Leżajsk. Tam znajduje się grób cadyka Eli Melecha, który różnił się swoją wiarą od innych. Chodziło o Żydów biednych, których wtedy właściwie nie dopuszczano do bóżnicy, ponieważ nie mieli warunków, aby się uczyć Tory. A jeśli nie znali Tory, nie byli godni, aby stanąć obok niej i modlić się... Rabbi Eli Melech oświadczył, że wystarczy po prostu kochać życie i radować się nim. Cieszyć się i śpiewać na chwałę życiu. I to wystarczy, aby wejść do bóżnicy i modlić się. W Leżajsku jest jego grób, obmurowany, właściwie domek... – u Żydów nazywa się to namiot. Weszliśmy do środka, dziewczęta miały gitary, okrążyły macewę, trzymały się za ręce i śpiewały, tańczyły wokół grobu, mnie wzięły między siebie. A ja zaczęłam płakać. Teraz, kiedy o tym mówię, też płaczę. Tańczyłam z nimi i dusiłam łzy.

Później, w autobusie, jedna z nich podchodzi do mnie i pyta, dlaczego płakałam, kiedy one tańczyły. Chciałam

odpowiedzieć nie tylko jej, ale całej grupie. Kiedy przewodnik zechciał wreszcie dać mi do ręki mikrofon (bał się, że powiem coś nie po jego myśli), powiedziałam: „Moi dziadkowie i moi rodzice byli tacy jak wy, religijni, wierzyli w te wszystkie rzeczy i zachowywali wszystkie tradycje. A ja od tego odeszłam. Miałam wrażenie, że ja już wszystko wiem i wszystkiego się nauczyłam przed Oświęcimiem, a zwłaszcza w Oświęcimiu – i potem. Teraz, kiedy tak tańczyście, poczułam, że się od czegoś oddaliłam, że Wy macie coś, czego ja już nie mam. I to mnie strasznie zabolalo i dlatego płakałam.” I to prawda. Bo ja już tego nie mam. A to jest jakiś znak. To przecież należało do moich dziadków, moich rodziców, ale we mnie już tego nie ma. We mnie już jest Oświęcim. Tamte pociągi, wtedy, odebrały mi to, co te izraelskie dziewczęta mają dzisiaj.

Z grupą młodzieży z kibucu byliśmy w Starachowicach, skąd pochodziła rodzina jednej z dziewcząt. Poszliśmy do domu, gdzie kiedyś mieszkali. A tam taka bieda... Wchodzimy do jakiegoś mieszkania, właśnie tam, gdzie mieszkała kiedyś rodzina tej dziewczynki. Weszłam pierwsza, bo mówię po polsku. Wyszła zupełnie bezzębna staruszka i ja ją objęłam, serdecznie powiedziałam, że nazywam się Halina i tutaj jest dziewczyna, której rodzice się tu kiedyś urodzili. A ona sobie przypomniała jakiegoś Szymona, Żyda, który ją kiedyś bardzo kochał, ale ona była za młoda, żeby wyjść za niego, on się chciał nawet przechrzcić dla niej, ale ona nie mogła. I tak weszła w tę swoją pierwszą miłość, wzruszyła się i zaprosiła do mieszkania. Weszliśmy. Tam naprawdę była wielka bieda i siedział jej syn.

Był poźółkły, zabiedzony, czuło się w nich obojgu wielką samotność. A ja do nich weszłam z takim ciepłem, z sercem, że on prosił: „Nie odchodź, zostań z nami.” Dzieci weszły w tę atmosferę, byliśmy naprawdę razem.

Później, gdy pojechaliśmy do Zakopanego i nad Dunajec, młodzież wpadła w trans turystyki... Ale znowu jedziemy do Treblinki. Oglądamy, dyskutujemy – oni znowu nie mogą się utożsamiać z tym, co widzą. Przeze mnie jakoś to rozumieją, odczuwają, ale to do nich dostatecznie nie przemawia. A Treblinka to był postrach mojego życia... Z perspektywy warszawskiego getta to było miejsce, które czekało na nas wszystkich. Tam poszli wszyscy. Ja się wyrывałam: jeszcze dzień, jeszcze miesiąc, jeszcze tydzień i jeszcze... i teraz jestem tutaj, ta cisza i ta zieleń... A młodzi Żydzi się nie mogą utożsamiać! Czułam, że we mnie się wszystko gotuje, stanęłam na szynach i zapytałam przewodnika, czy pozwoli mi coś powiedzieć. Zgodził się. Powiedziałam, że chciałabym, by wszystko mi zabrali – to, co jest tam, w domu w Izraelu, wszystko, co mam, wszystko, co sobie zbudowałam, wszystko, co sobie tam stworzyłam i upiększyłam, żeby zabrali mi to wszystko, co pamiętam i co mnie boli, i co mnie cieszy – i żeby mnie zostawili w spokoju tutaj, raz na zawsze, z tymi prochami. I mówiąc, to stałam na szynach i w ogóle na nich już nie patrzyłam. Powiedziałam im: „Nie próbujcie się włączać we mnie, bo ja sama nie jestem włączona w siebie. Tutaj są wszyscy moi – oprócz Matki, która zginęła na Majdanku, Brata i Bratowej, którzy zginęli w Oświęcimiu. Tu jest mój Ojciec, i wujkowie, i dziadkowie, i koledzy, i koleżan-

ki, z którymi marzyliśmy, co będzie po wojnie. Nauczyciele, którzy mnie kiedyś uczyli, i wszyscy najlepsi i najślawniejsi ludzie z Warszawy, i wszyscy najgorsi i najpodlejsi są tutaj. To są ich prochy i tu chciałabym zostać. I tutaj nie możecie się włączyć, bo to jest moje, to jest we mnie.”

Wszyscy płakali. I ja dodałam: „Przeczytam Wam coś o moim Ojcu.” Bo o Ojcu najmniej opowiadam. Byłam najbardziej przywiązana do Matki – dziewczynka z mamusią, z ojcem jakoś nie... Napisałam długi wiersz o Ojcu, nigdy tego nie przetłumaczyłam na polski. Ojciec bardzo lubił czytać wiersze, ale ja nigdy ich nie rozumiałam, byłam jeszcze mała, ale pamiętam tylko Jego wzruszenie, uniesienie... To na zawsze zapamiętałam. Modlił się, nigdy nie rozumiałam tych hebrajskich modlitw, ale Jego zafascynowanie, Jego wzruszenie żyją we mnie. A później, kiedy już było getto i na ulicy tylu ludzi, którzy puchli z głodu i umierali na chodnikach, dostałam bilety do teatru na operetkę *Księżniczka Czardasza*, którą wystawili na Lesznie w „Feminie”, w getcie. Mój starszy Brat, który do wojny był studentem medycyny, przyniósł ze szpitala bilety na to przedstawienie! Ojciec mi nigdy nie wybaczył, że poszłam tam wtedy. „Jak można iść do teatru, kiedy ludzie umierają na ulicach?”.

Ojciec mój kochał poprzez wiersze, poprzez modlitwy. Matka kochała poprzez spokój, poprzez odwagę, poprzez pogodzenie się z losem. Oboje zginęli. Ale Oni żyją przeze mnie. „I będą żyć przez Was” – to już dodałam, bo tego nie napisałam w wierszu. Młodzi z Izraela dopiero wtedy włączyli się w moje opowiadanie, dopiero wtedy włączyli się

w Treblinkę, w Holocaust. Już tego nigdy nie zapomną. Czułam, że dokonałam czegoś potężnego. Mogłam ukryć to swoje wzruszenie, mogłam odsunąć się na bok i spokojnie wyplakać się, ale po prostu – może w tym wypadku jestem nie w porządku – z premedytacją chciałam im coś przekazać, żeby wreszcie to przeżyli...

W tej samej chwili zadzwonił ksiądz Piotr i było to tak, jakby dzwonił Anioł Stróż – katolicki ksiądz! Powiedziałam mu: „Wiesz, jestem teraz w Treblince, więc ja teraz w ogóle nie jestem.” Później jeszcze zadzwoniłam do młodszego syna i powiedziałam mu: „Wiesz, położyłabym się tutaj i już nie chciałabym więcej wrócić. Jak bardzo bym chciała, żebyście Wy kiedyś tutaj przyjechali i byli ze mną, dopiero wtedy poczuję, że ja to przeżyłam. Nie chcę, żebyście cokolwiek mówili, tylko stańcie tu ze mną, w tym miejscu, gdzie to wszystko było, gdzie to wszystko mi zostało zabrane.” Wtedy mój młodszy syn powiedział: „Mama, to wszystko będzie, ja Ci przyrzekam.” Kiedy to opowiedziałam Mężowi, zareagował: „Jeszcze raz coś takiego mi powiesz, to Ci nie pozwolę jechać do Polski!”.

Czy po takich przeżyciach mogła się Pani spotkać z Niemcami? Czy to nie było najtrudniejsze?

Tak, pierwsze spotkanie z Niemcami to była najpierw chęć zemsty – poprzez opowiedzenie tego, co przeżyłam. „Otwórzę” i niech zobaczą. Niech poczują, co ja czuję. Niech powąchają przeze mnie, czym to pachnie. To było moim

marzeniem. Jeszcze WTEDY, kiedy mnie wieźli pociągami... Miałam w swoim życiu cztery takie pociągi. Pierwszy to była wywózka z Warszawy, z getta, na Majdank, gdzie stałam się trzynastoletnią więźniarką, a Mama nauczyła mnie mówić, że mam lat siedemnaście. Drugi to pociąg do Oświęcimia, po nocy spędzonej na Majdanku w komorze gazowej, kiedy zabrakło im gazu, o mało co nie podusiliśmy się w drodze. Trzecim pociągiem jechałam prawie po dwóch latach spędzonych w Oświęcimiu, po marszu śmierci, kiedy nas załadowali na otwarte wagony, w mróz, kiedy powietrze cięło po prostu jak nóż, a nas załadowano do wagonów bez dachu. Wreszcie czwarty pociąg – z Ravensbrück do Neustadt-Glewe – pociąg osobowy, prawdziwy, ludzki, pasażerski i nawet ciepły, z ogrzewaniem. W oknach piękny niemiecki krajobraz, śliczne domki. Miałam wtedy piętnaście lat, miałam rękę przestreloną, sparaliżowaną, jechałam przez Niemcy i myślałam sobie: „Stąd ONI przyszli i zburzyli nam wszystko, spalili nam wszystko!... Tutaj śpią ich żony i dzieci, co oni wiedzą o tym wszystkim? Ach – pomyślałam – jeśli ja to przeżyję, tak bardzo bym chciała przyjść do tych domków i im to opowiedzieć.”

No i tak się stało w 1989 roku. Ukazała się w Niemczech moja książka *Nadzieja umiera ostatnia*, w Izraelu nakręcono film i zostałam zaproszona do Niemiec. Jechałam do nich, niosąc im duchy ich własnej przeszłości, mając zamiar opowiadać im ich własną historię, uczyć ich tej historii. Czy jej w ogóle będą chcieli słuchać? Ale chyba tak, bo zapłacili mi nawet za podróż, więc chyba chcą to

usłyszeć... Ale zaraz pomyślałam: „Teraz ja im opowiem! Niech poczują! Niech poczują!”.

Przyjechałam do Berlina. Pierwszy przyjął mnie młody człowiek ze stowarzyszenia ewangelickiej młodzieży pracującej, Fritz Mille. Zaprosił mnie do siebie do domu, przyniósł mi jedną czerwoną różę. Razem z nim była jeszcze dziewczyna, która nauczyła się polskiego. Wchodzę do mieszkania – duży portret Korczaka. Poczułam się trochę jak w domu. Później miałam spać u tej dziewczyny. W niemieckim domu. W niemieckim łóżku. Powiedziała mi: „Tutaj masz szafy.” Miałam powiesić moje ubranie do niemieckiej szafy, moje ubranie, które w Oświęcimiu było takie, takie... Czy mam prawo?

Później w dużym kinie „Arsenal”, w Berlinie, pokazali film o mnie. Oglądałam go, mój dom, moje dzieci, mego syna, który jest twórcą wielu tekstów piosenek, a pokoje pełne mam złotych i platynowych płyt jego autorstwa. Ja – która miałam nie być. Mój dom oglądają w Berlinie, nikt mi nie mówi „Raus!”, nikt nie każe pokazywać ausweisu, udowadniać, że mam prawo do życia. Niemcy siedzą w kinie i patrzą na mój dom. Siedzą i patrzą, słuchają piosenek mojego syna. Płakałam jak nigdy w życiu. Teraz dopiero, w Berlinie, wojna skończyła się dla mnie... Zapalono światła. Pomyślałam: „Cała moja zemsta jest skończona.”

W kościele pod wezwaniem Marcina Lutra (który Hitler chciał nazwać swoim imieniem) czytałam po polsku opowiadanie *Niezwykła majowa noc*. Opisywałam, jak pada deszcz w Izraelu, i nagle odgłos tego deszczu przynosi mnie do Oświęcimia. Stoimy na deszczu, każą nam

klęzcę w błocie i trzymać po dwie cegły. Ludzie padają w błoto, z komina unosi się dym. Później z powrotem jest majowa noc w Izraelu, pada deszcz (a w maju już nie padają deszcze w Izraelu). Czytałam to po polsku, a oni płakali. Oni zrozumieli, chociaż nie rozumieli języka. I wtedy podchodzi do mnie pewna kobieta i mówi, że chce się przede mną wypowiadać. Mówi: „Ja miałam ojca, którego tak kochałam jak Ty swoją matkę. Mój ojciec został zastrzelony przez partyzantów i zakopany we wspólnym grobie. Niedawno odnaleziono ten grób, a w nim jego pamiętniki, które pisał, tak jak Ty.” Nic jej nie odpowiedziałam – ona szukała u mnie pocieszenia. Powróciłam do tego wydarzenia w kinie, kiedy zapalono światło po projekcji filmu o mnie. Powiedziałam wtedy: „Podeszła do mnie kobieta, która tak kochała swego ojca jak ja moją Matkę. Jego zabili – i ja modliłam się o to, aby jego wtedy zabili, bo gdyby go nie zabili, to by nas wszystkich zabili i w ogóle cały świat przestałby istnieć! I ja miałam ją pocieszać? To robi wojna, a przecież wszyscy jesteśmy ludźmi.” Wiedzowie w kinie płakali. Mówię: „Teraz płacemy razem, ale to już jest coś zupełnie innego.” Już nie czułam, że mam się mścić, po prostu płakaliśmy, ja ich przeprosiłam za te lzy. Takie było moje pierwsze spotkanie z Niemcami.

Co chciałaby Pani jeszcze powiedzieć młodym ludziom, zwłaszcza z Oświęcimia?

Odwiedziłam kiedyś szkołę w Brzeszczach, koło Oświęcimia. To była szkoła podstawowa i gimnazjum razem. Byli

Halina Birenbaum

wspaniali. Słuchali mnie, później zadawali masę pytań – na ogół nie pytają, a tu nagle tyle pytań. Jedna dziewczynka pod koniec powiedziała tak: „A czego by Pani chciała nam życzyć po tym wszystkim?”. Odpowiedziałam: „Chciałabym Wam życzyć, byście umieli cenić i kochać życie wtedy, kiedy będzie trudne i kiedy wiele rzeczy Wam się nie uda, gdy pragniecie, by się udały. Życzę, by się Wam wszystko udało, ale tak zawsze nie może być, więc życzę, żebyście umieli cenić i kochać także wtedy, kiedy się nie udaje, i wierzyć, że kiedyś się uda.”

Dziękuję za rozmowę – i za te życzenia.

Niezwykła majowa noc

W pokoju jest cicho, przytulnie. Miarowe bicie zegara miesza się z równym oddechem śpiących spokojnie dzieci. Niezwykła noc, gdyż – jak nigdy o tej porze w Izraelu – na dworze leje deszcz. Ciężkie krople uderzają o dachy i szybko spływają po szybach. Świeże, chłodne powietrze napienia mieszkanie. Owinęłam się kołdrą, głowę wtuliłam w ciepłą poduszkę i wsłuchuję się w szum tej nieoczekiwanej ulewy. I nagle...

Leje deszcz. Ciężkie chmury pokryły niebo, przesłoniły sobą świat. Nieprzerwane strugi wody spływają na ziemię. Na placu obozowym stoją rzędami tysiące znękanych, wycieńczonych ludzi.

Nogi, zdrętwiałe w przegniłych, podartych butach, grzęzną w błocie. Woda przesiąka przez nędzną odzież, spływa po głowach, po twarzach, po niemal nagich, wychudzonych ciałach. Dreszcze zimna i kurcze głodu wstrząsają ludźmi. „Aufzejerki”, odziane w ciepłe mundury i długie, nieprzemakalne płaszcze, z olbrzymimi kapturami, pilnują, z bronią u boku, abyśmy stali równo. Porządek musi być!

Mijają godziny. Niebo staje się coraz ciemniejsze, ulewa wzmaga się i wzmaga. Dziesiątki ludzi, omdlałych lub już martwych, padają bezsilnie w błoto. Nikt nie reaguje. Deszcz zmywa łzy, ból, wszelkie uczucia. Nieprzytomne oczy spoglądają uparcie na wąskie drzwi baraków. Na

ustach błąka się nieme pytanie: jak długo jeszcze? Kiedy nadejdzie kres tej męki?

Nagle – komenda: klęczęć! Wszyscy na kolana! Z nadludzkim wysiłkiem wrywamy zmartwiałe nogi ze śliskiego bagna. Z trudem udaje się zgiąć zeszywniałe kolana i klęknąć w błocie. Kamienie wbijają się w ciało, kalecząc do krwi.

I znów komenda: ręce do góry! Klęczęć równo! Wziąć dwie cegły do każdej ręki! A deszcz leje jak z cebra. Wiatr wyje i chłoszcze. Zapada noc.

Na placu klęczą, wśród trupów, w grząskim błocie, tysiące ludzi, zaciskając w męce usta do krwi. Łzy i krew mieszają się z błotem i śmiercią hitlerowskiej zarazy.

W pokoju jest cicho, przytulnie. Czy to był sen? Nie, to był Oświęcim! To krople ulewnego deszczu w spokojną, majową noc przeniosły mnie znów do obozu Zagłady.

Dzieciństwo i wojna

Halina Birenbaum

moja najlepsza częśćka

najlepsza częśćka we mnie
to przynależność
do tego czym byłam i czego zaznałam
w dzieciństwie w latach Zagłady
za każdym razem gdy zwracam się
do tych wspomnień
czuję wartość swej prawdy
duszy ludzkiej
istnienia

25 września 1984

dziewczynka z lat Zagłady

Zawsze widzę siebie jako
ową małą dziewczynkę
Czuję ją w sobie niepoprawnie
również u progu starości, ją tylko pamiętam
utożsamiam się z jej postacią
wszystko inne oddalam, zapominam
Wielka jest we mnie ta wieczna dziewczynka
z lat Zagłady
ona nie chce utonąć w cieniu lat i zdarzeń
pędzi za mną szlakiem moich dróg
nie pozwala mi otrząsnąć się – stać się dorosłą
wciąż zmartwychwstaje z tej przeszłości
i dyktuje mi, podpowiada, prowadzi
Nie mogę oswobodzić się z jej postaci
piszę o niej, poprzez nią –
nie ma końca jej opowieściom, nie ma końca
ona nie zniknie nigdy
nie umrze
ta mała-wielka dziewczynka staruszka
z lat Zagłady

6 października 1985

zapach gettowego chleba

nagle pośród codziennych spraw
sytej normalnej rzeczywistości
ambitnych dążeń osiągnąć
zapach... chleba gettowego
w pokoju na Muranowskiej
jakby teraz w tej chwili tutaj
bochen czarnego chleba ciepły okrągły
leпки niedopieczony zdobyty
w rękach Matki znów
zapachniał odebrany spokojem
domowego ogniska rodziny
napęczniały taki dziwny
nie jak z piekarni ze sklepu
niepodobny do żadnego sprzed i potem
skarb nieosiągalny życie
nie przeznaczone już dla nas
Mama kroi cienkie kromki dzieli nam porcje
oczekiwane wytęsknione
po długim niebyciu
w Maminych rękach
i w moich dwunastoletnich
iskierka życia wzbronionego
CHLEB
– zapachniał mi teraz tak wyraźnie
tak mocno
po tylu tylu latach!

30 grudnia 1998

dziś urodziny mojego Brata

dziś są urodziny mojego Brata
ale On zginął
przed laty w Oświęcimiu
wybrano Go w selekcji na lewo
trudno mi już uwierzyć, że w ogóle istniał
w wieku dwudziestu lat został wzięty do spalenia

byłam wtedy dzieckiem
ledwie przypominam sobie jak wyglądał
nie mam nawet zdjęcia
wszyscy w getcie myśleli, że mój los będzie najgorszy

że ja przeznaczona jestem
aby umrzeć najpierw
pewne jest, że nie zdążyłam być dzieckiem
minęłam w biegu pokolenia
wymieszałam się
z żywymi i z martwymi
ja, malutka, niezdara Rodziny – potrafię dziś żyć
być Jej godna, czcić Jej pamięć, przenieść Jej obraz
wdrążyć w innych wspomnienia o Niej

mój Brat mógłby dziś być ojcem, dziadkiem
moje dzieci mogłyby mieć wujków...
one nie znają nawet twarzy swoich bliskich
nie pójda na ich groby, których nie wykopano
ale zapamiętają

Halina Birenbaum

poprzez opowiadania i ich imiona usłyszane
zapamiętają
mój Brat będzie żył w ich sercach, w kształtach ich dzieci
i dzieci ich dzieci
ale to nie to samo
On został zabity w młodości, w sile życia
tego nie sposób zwrócić
dziś przypada dzień Jego urodzin
a On
tak dawno już nie istnieje
żaden ślad nie został po Nim
Jego popiół
wiatry będą poniewierać do końca świata
czyż wolno mi dziś podpisać moje imię inne
istniejące, żywe?
czyż to ja jestem?
i miałam Brata
mijają dni, miesiące, lata
daty każdego roku nawiedzają. Bez najdroższych

30 listopada 1982

czy mnie widzisz, Mamo?

w chwilach wielkiego smutku lub radości
ogarnia mnie chęć
zapłakać na głos – i zawołać:
Mamo, czy Ty mnie widzisz, czy mnie widzisz, Mamo!
istnieję, przeżyłam
wyrosłam sama, upilnowałam zasad, które mi wpajałaś
zbudowałam dom, rodzinę
dzieci na świat przyniosłam
wnuki, których Ty nie poznałaś...
wychowałam synów, przyzwyczaiałam do potraw,
które Ty przygotowywałaś
i ich smak tak lubiłam!
i zawsze, we wszystkich sytuacjach – pytałam samą
siebie
co Ty powiedziałaabyś, Mamo, gdybyś widziała, albo:
czy Ty o tym wiesz, czy Ty mnie widzisz, Mamo?
prosta
zwykła kobieta
Matka kochana!
chciałam być do Ciebie podobna!
dążyłam do tego, Twą postać nosiłam przed sobą
jestem mniej od Ciebie odważna i cicha, ale wierna
miłości
i wszystkiemu, co we mnie wpoilaś...

Ty zostałaś wyrwana z tego świata tak młodo!
teraz już jestem od Ciebie starsza

Halina Birenbaum

jestem babką – czy Ty o tym wiesz?
czy Ty to sobie wyobrażasz – czy widzisz to?
ale nie tylko stąd wynika moje wzruszenie,
które przywraca mi Twoje imię
czy wiesz, Mamo, że ukazała się książka
której Ty jesteś bohaterką
napisała ją ta mała dziewczynka „stamtąd”
czy Ty ją widzisz, Mamo! czy ją słyszysz?

tak bardzo chciałam się cieszyć
a tu lzy...
czy mnie widzisz, Mamo!

kwiecień 1983

jestem

po pięćdziesięciu latach
żyję
młoda bo
taką się czuję
bo wtedy Mama uczyła mówić
że mam już siedemnaście
z trzynastoma nie przepuszczą
wezmą do pieca
więc do dziś
pamiętam dokładnie
wszystko
i też te siedemnaście
dotąd czuję w sobie
i ten numer niewyblakły
oświęcimski tatuaż
nieubłagany wyrok
że muszę zginąć doszczętnie
ujść z dymem
bez prochów śladów
a jestem żyję
w wierszach
książkach opowiadaniach
filmach uczelniach
w ludzkich sercach
sumieniu pokoleń
w rozmaitych krajach
językach

Halina Birenbaum

również niemieckim
wszędzie moje ślady
ten mój numer
wyrok śmierci ówczesny
wieczna pieczęć o tym
co największą zbrodnią
– i na zawsze ludzkie

29 września 1995

pamiętam siebie z warszawskiego getta

pamiętam siebie z owych lat
jako małą dziewczynkę
chodzącą po zgiełkliwych ulicach getta
mimo grozy
spoglądając na ludzi
na te wielkie domy
na niebo i słońce zwykle
Unosiłam ku nim twarz, ogrzewałam się
w tym dziwnym cieple
nocą gwiazdy liczyłam
i wróżyłam:
czy nadejdzie dla mnie jutro, czy
następnej nocy będę jeszcze żyła?
Pamiętam ludzi, którzy
przemykali przez zatłoczone ulice
ich ubrania, twarze – spojrzenia
Niezliczoną ilość razy przepychałam się
między nimi, przyglądałam
Pragnęłam wyrosnąć czym prędzej – aby im dorównać
Wydawali mi się wówczas potężni, wieczni
mimo tej trwogi
byli tak pełni życia, nieustannego ruchu
niepojętej pomysłowości
A potem widziałam te same ulice opuszczone
prowadzono mnie tymi martwymi ulicami
wśród gruzów spalonych domów
tych tłumów potężnych – już nie było między żyjącymi

Halina Birenbaum

tylko to niebo zwyczajne
gwiazdy dalekie
i słońce

1 marca 1983

Ona tam czekała

Ona czekała na mnie tam przy drodze
wiedziała, że kiedyś przyjdę
odczuję wszystkimi zmysłami
matkę swą, piękną i młodą

Ona czekała na mnie tam przy drodze na Majdanku
naprzeciw baraku „dezynfekcja” – pieców krematorium
przybyłam z daleka po czterdziestu latach
a Ona stała tu, jak wtedy – mimo swej śmierci
jak w ów dzień rozstania:
czarnowłosa, niewysoka
długi lok zwieszony nad czołem
i włosy skręcone w wążek okalający głowę
policzki czerwone, oczy wielkie, rozszerzone brakiem snu
zęby białe jak perły odstaniają uśmiech
najwspanialszy na kuli ziemskiej – uśmiech matki

usiłujący uspokoić dziecko
u wrót komory gazowej i pieców do spalania
szeroki płaszcz pepito okrywa Jej ciało
i mnie w niego wtula, aby w tym piekle
w chwili przedostatniej
wpoić moc ludzkiego ciepła i promień ukojenia
w miejscu, z którego wyjść można było jedynie
jako dym z komina

Halina Birenbaum

z innego kraju, jako dorosła kobieta
i ta sama dziewczynka, którą byłam wtedy,
którą Ona tak kochała i tak drżała o jej los
– wchodząc na żwir tej drogi, poczułam obecność Jej
postaci
biegłam ku Niej ile tchu w piersiach,
i, jak wtedy, zatrzymałam się nagle, stanęłam
oszałała z bólu i bezradności, pojęłam
– oderwali Ją ode mnie i nie będąc Jej miała nigdy

Majdanek – dziś uśpione królestwo śmierci
razem przybyłyśmy tutaj, a ja teraz stoję sama

obejmuję Jej postać, dotykam
i tonę w tym bólu, że
jestem taka mała i bezradna
stoję tutaj znów
naprzeciw krematorium za późno zgaszonego – i komory
gazowej
bezsilna, jak wtedy, choć wolna...

usiadłam na tej ziemi przy drodze,
rozplakałam się na głos, do nieprzytomności
bez wstydu, bez opanowania
i tulę się do cienia mojej Matki
trzymam się go wszystkimi siłami
zdecydowana wziąć go do domu za morze
mimo że właściwie pragnę pozostać tutaj
ze swoimi łzami

Halina Birenbaum

nie wiem, jak wróciłam sama
gdy Ona została tam w tej ciszy śmiertelnej
byłam zdrętwiała
tylko spazm wstrząsał mym ciałem
obcy Polak, pracownik muzeum, przeszedł obok mnie
ze wzgórza przy drodze zawołał:
„Kogo ci zabili tutaj, że tak rozpaczasz?”
nie dostawszy odpowiedzi – odszedł

zwrócił się do mnie w języku ludzi żyjących
a ja byłam z wizją mojej Matki
z Jej cieniem w przestworzach
z Jej śmiercią na Majdanku – a może też i moją

30 sierpnia 1986

Zagłada

dłaczego

dłaczego
muszę się zawsze tłumaczyć
gdy mówię o shoah
usprawiedliwiać się
zwalczać uprzedzenia
zniżyć głos
siebie
jakby te przeżycia były hańbą
dłaczego?

1982

jestem Ich nagrobkiem

Ich popiół został zawieszony między niebem a ziemią
jak cząsteczki kurzu rozkruszone
nie mam dokąd pójść
położyć kwiat, zapłakać
jakby Ich nie było nigdy, nie umarli, nie urodzili się
nie cierpieli...
ale ja chodzę po ziemi, dotykam jej
stąpam, oddycham –

ja, dowód Ich istnienia – Ich nagrobek

7 marca 1984

jedźcie do Treblinki

jedźcie do Treblinki
otwórzcie oczy szeroko
wyostrzcie słuch
wstrzymajcie oddech
wsluchajcie się w głosy wydobywające się tam
spod każdego ziarenka ziemi –

jedźcie do Treblinki
Oni czekają na was, spragnieni głosu waszego życia
znaku waszego istnienia, kroku waszych nóg
ludzkiego spojrzenia
rozumiejącego, pamiętającego
powiewu miłości na lch prochy –

jedźcie do Treblinki
z własnej, wolnej woli
jedźcie do Treblinki z potęgą bólu nad okropnościami tu
dokonanymi
z głębi zrozumienia i serca, które płacze, nie godzi się
wysłuchajcie lch tam wszystkimi zmysłami

jedźcie do Treblinki
opowie wam tam cisza zielona, złotawa lub biała
niezliczone opowieści
o życiu wzbronionym, niemożliwym – odebranych
jedźcie do Treblinki
spójrzcie, jak czas tam stanął

Halina Birenbaum

grzmiące milczenie umarłych
kamieni na model ludzkich postaci w tej głuszy
jedźcie do Trebłinki odczuć to przez chwilę –

jedźcie do Trebłinki
zasadźcie kwiat gorącą łzą, westchnieniem ludzkim
przy jednym z kamieni upamiętnienia zgładzonych
Ich popiołami i prochem

Oni czekają na was w Trebłince
byście przyszli, wysłuchali Ich opowieści które unoszą się
w tej ciszy
przynieście Im za każdym razem
wieść o trwaniu waszego życia wtedy zabronionego
o miłości ożywiającej

jedźcie do Trebłinki poprzez wszystkie pokolenia
nie zostawiajcie Ich samotnych –

wrzesień 1986

nie warto śnić

zdarza się, że sen atakuje
opada na serce
jak chmura
jak kamień
jak koszmar

– tej nocy stałam u progu krematorium
wysortowali – mnie na lewo
błagałam, szukałam kryjówki
plac był odcięty i głuchy, obwarowany
bez wyjścia, bez wyjścia

nie warto śnić

1 sierpnia 1982

numer na moim ramieniu

chciałam napisać
o numerze wrytym
na ramieniu – mój dowód osobisty z Oświęcimia
on jest w moim ciele
ze mną wciąż i tak już
od lat. Nie zbladł, nie wypłowił
żadna cyfra się z niego nie wymazała
czy on mi przeszkadza? nie, mnie nie,
jestem już tak przyzwyczajona
jakbym go miała od urodzenia
ale kiedy znajduję się w obcym gronie
i spoglądają na niego
żenuje
nie lubię być w centrum uwagi
czuć badające spojrzenia, ciekawskie, zgadujące
piętnujące
w takich chwilach kłopotliwych pytań
pełnych politowania
zainteresowania odszkodowaniem od Niemców
pragnę, żeby zawsze panowała zima, gdyż
wtedy wszystko zakrywają
długie rękawy

18 grudnia 1983

tutaj

tutaj
w tych spalonych ciałach
w kościach rozsianych
popiołach
w chmurach dymu
wygasłych pieców niewygastej przeszłości
pozostali Oni –
żywi, zwykli ludzie
drżący
kochający
zdrętwiali w napięciu
piekielnych sytuacji
w bezkresie oczekiwań –
brnęli
poprzez bagna swych losów
i przekazali
poprzez ogień i śmierć
nieśmiertelną wartość
ducha ludzkiego
wielkość o nieznanym dotąd rozmiarach –
tutaj

15 stycznia 1987

opowiadałam

opowiadałam
wzbudziłam postuch skupienie
mimo że sama nie czułam napięcia
łatwo mi nawiązywać kontakt
i nieważne, czy zwracam się do młodzieży
lub dorosłych
kiedy siedzę przed słuchaczami
zapala się we mnie coś potężnego
opanowuje wszystkich
działa przez mój głos
przez moje wzruszenie
– wznoszę swą opowieść niżam
według jej dramatyczności
i własnej woli
mocy swego głosu
czas przelatuje jak chwila
słuchacze jakby oddychali ze mną
płaczą uśmiechają się
– potem w domu zmęczona
padam na tapczan
jestem jak otwarta rana
płaczę w ciszy
– a opowiedziałam tylko małą część
moich przeżyć w Shoah
reszta wessała mnie w siebie
w samotności

w Stutthofie

szósta piętnaście – Stutthof
nie mam słów
wszystko, co powiem czy napiszę,
będzie banalne
sztuczne
szaro i mokro wokół
po deszczu
mokre są też moje oczy
łzy w gardle na policzkach
nie mam modlitwy
jestem tylko
z tą potęgą śmierci
zamordowanych tutaj
ta śmierć jest we mnie
wyrazem mojego życia w niej
są właśnie te łzy
– czy łzy też mogą być modlitwą?

3 maja 1995

do następnego spotkania

jestem wyczerpana opróżniona i tak pełna
dzisiaj znów opowiadałam w Massuah*
jakbym chodziła po linie
zawieszona między ziemią a niebem –
weszłam tak głęboko w tamte przeżycia
ledwie mogłam oddychać gdy wstałam
kręciło mi się w głowie
wzrok miałam zamglony załamany
uczniowie i nauczyciele
oklaskiwali mnie spontanicznie zaszokowani
pożegnałam ich z uśmiechem – wyzwoliłam się wszak
od odpowiedzi mi szalom zamyśleni poważni nie wstali
milczeli jakby czekali może coś dopowiem
przetrawiali starali się zdusić łzy w gardle
w błyszczących rozpalonych oczach
ocierali je ukradkiem palcami
– wyszłam szybko by ochłonać zniknąć wrócić do siebie
do zwykłej rzeczywistości panującej wokoło
do codziennych spraw
ale zostałam tam
daleko od Massuah, od uczniów, od swego wyzwolenia
od rodziny i domu powojennego
a czas przyniesie ulgę
do następnego spotkania

10 grudnia 1982

* Massuah (hebr. pochodnia) to miejsce w pobliżu Tel Awiwu, gdzie odbywają się seminaria na temat Shoah.

wczoraj w bożnicy

wczoraj stałam w bożnicy
w centrum wielkiej sali
naprzeciw mnie setki uczniów i nauczycieli
opowiadałam o swych przeżyciach
w Shoah
jakbym czarowała tymi wspomnieniami
ja mała kobieta niezwiązana z religią
przyniosłam im obraz zgłodzonego świata
rozpaczliwej miłości z wtedy tam
ich potęgę która we mnie pozostała
wraz z tym bólem wiecznym
przelałam je uśmiechem i łzami
zaufałam im
wzniosłam się wraz z nimi
w moje dalekie światy
nieznane im ale nagle drogie bliskie
było to w dzień wielkiego kadiszu
moja opowieść przeistoczyła się tutaj
w potężną modlitwę
zjednoczenie

17 grudnia 1983

gdyby było można

gdyby
można było miłością
spalić
na popiół
dawne kształty
zło
gdyby było można
z tych popiołów
wskrzesić nowe lepsze
gdyby
można było
łzami
zmyć niewiarę
zwątpienie w istniejące
bezcenne
– ja płaczę i Kocham
więc chyba można

2 marca 2000

styczeń 2000

styczeń i 2000
data za datą przemija
Oświęcim z wtedy
i dzisiejszy
w bieli śniegu skutu
w mroku nocy
włączam się w rytm dat
tysiącznych i codziennych
bezwolnie
drżąca
w nieustannym napięciu
bo ja styczeń
i rok 2000

Opowiadam

nastanie dzień

nastanie dzień
gdy będą
czytać moje wiersze
one wnikną w ich duszę
w moją –
może mnie już wtedy nie będzie
nie dowiem się co powiedzą
ale miłość którą czułam
tworząc je
zdecyduje

17 lutego 1984

rozesłałam słowa

rozesłałam słowa
i teraz wyczekuję odpowiedzi
echa

daremnie

ale przynajmniej próbowałam
ruszyłam z miejsca
stworzyłam sens następnego dnia

nadzieję

1983

przelewam życie

przelewam życie w papier
jakby tu było najpewniej
ufam zapisanym kartkom
w nadziei że dotrą do ludzi
gdy świat stanie się
inny lepszy
wierzę że takim będzie
wierzę w ludzi
– a czasem trochę...
i w siebie

9 października 1985

opowiadam, gdyż chcę

opowiadam o przeszłości
nie dlatego, że utkwiałam w niej,
nie dlatego, że muszę
referowanie o Zagładzie – nie jest moim zawodem
żyć w nieustannej żałobie – nie jest moją intencją

– ja również pragnę dobrze żyć
to znaczy pamiętać o wartościach
i o tych, którzy nie doczekali
Kocham DZIŚ, gdyż kochałam WTEDY
Pamiętam PRZESZŁOŚĆ, bo droga mi jest
TERAŻNIEJSZOŚĆ
opowiadam dlatego, że chcę

7 lutego 1983

Halina Birenbaum

nawet kiedy jesteś martwy

nawet kiedy jesteś martwy – jesteś
nawet kiedy jesteś martwy nie odchodzisz
jest twoje ciało
jest proch
twoja obecność w myślach
w wizjach przesuwających się przed oczami
w przymusie pamiętania, w tęsknocie i bólu –
w przekleństwie i nienawiści
jedynie dla siebie nie istniejesz
reszta toczy się tak samo
nie ma absolutnego zniknięcia
martwi wplatają się w żywych
nie ma nicości
nawet kiedy jesteś martwy
jesteś

24 września 1984

nie wszędzie

wiersze nie wszędzie
piszą się
nie zawsze się piszą
mają własny czas
drogi
łzy uśmiech
wolę
– są ponad mną
i we mnie
w tej najlepszej części
tak często
niedoścignionej
i dla samej siebie

papierowe przekazy

moje uporczywe papierowe
przekazy
unieważniane przez czas
przemijające bezlitośnie ślady
mojej obecności
zacierane dzień po dniu

a jednak wierzę że
pokonam
czas dal nieobecność
swymi przekazami
papierowymi
z głębin duszy
które są potężniejsze

30 stycznia 2000

Halina Birenbaum

tęsknota to więcej niż miłość

tęsknota to więcej niż miłość
a czym właściwie jest miłość
można ją mierzyć bólem
określić milczeniem łez
potęgą życia
nieziszczalnych pragnień
od dzieciństwa
po starość
po śmierć

1998

Halina Birenbaum

czy nienawidzę Niemców

dziewczynka w szkole
niespodziewanie zapytała
czy nienawidzę Niemców
a ja odpowiedziałam:

oni
byli dla mnie ścianą śmierci
zimną niezwykłą stałą
nieszczęściem kozmarem

a nienawiść można żywić
do ludzi

niełatwo mi dziś oddychać pośród nich
i pośród własnych wspomnień
ale nie odczuwam przy nich niczego
prócz bólu

8 stycznia 1987

myślę obrazami

myślę
obrazami zapisywanymi
w sobie
kiedyś dziś
uczucia dawne i obecne
we mnie
rysują się w namacalne obrazy
w moich głębiach
po czasie wydobywam je
z siebie
przemieniam w słowa
odtworzę
jak w lustrze

13 czerwca 2000

Halina Birenbaum

z każdego spotkania

z każdego spotkania
zostaje
słowo
uśmiech
łza
jak kwiat który wyrósł
z jałowej ziemi
przebił się przez zmarznięty grunt
częstka życia
z każdego spotkania
zostaje
doznanie

8 stycznia 1985

Dwie ojczyzny



moja polska zima

w pociągu z Rzeszowa do Krakowa
za oknami szare niebo zlewa się
z gęstą szarością śniegu na ziemi
jedynie gołe brunatne drzewa
odbijają się od jednolitego tła
porozkładały wychudzone gałęzie
w rozpaczliwej bezradności
daremneho oczekiwania
poddania
dachy domków wciśniętych w śnieżną pierzynę

moja pierwsza polska zima
po pięćdziesięciu latach – a w domu
izraelskie słońce zieleń radość rodzinna
i ciągła tęsknota za Polską która
za dwa tygodnie będzie znów tylko
prześnionym snem –
coś boli tak bardzo – coś tak bardzo cieszy

16 stycznia 1995

moje ojczyzny

wyobraźnia pragnienia marzenia lęki
unoszą mnie
do nieistniejącego domu
w Polsce
do nowych przyjaciół
znanej nieznaney atmosfery
jestem tam oddycham
choć siedzę w domu
daleka od owych miejsc ludzi krajobrazów
dobrze mi u siebie
nie chce mi się stąd ruszać
a jednocześnie chcę
być tam
i jestem
wyobraźnią pragnieniami marzeniami lękami
jestem
niemożnością podziału
między dwoma krajami
moimi

5 czerwca 1991

jutro będę

jutro
będę błądzić po moim mieście
mówić sobie wciąż że przecież
nie mogę tam być
z wtedy i dziś w tym samym czasie
błąkać się po ulicach Warszawy
niczego nie widząc
nie rozróżniając niczego
patrząc na swoją dłoń która
nie trzyma już niczyjej
i wrócić do domu
do jakiegoś domu
gościnnego
z tej dziwnej wędrówki
bez końca

14 kwietnia 1997

Halina Birenbaum

w każdym dniu

w każdym dniu i o każdej chwili
jest co robić
o czym myśleć
o kogo się troszczyć
kogo kochać
dla czegoś płakać
każdy dzień i każda chwila
są tak pełne
sensu

1985

Halina Birenbaum

dłaczego pragnęłam wtedy żyć

pytają mnie wiele razy
w Izraelu
dlaczego, mimo okropności Zagłady
pragnęłam jeszcze żyć
jak to wyjaśnić?
– urodziłam się, ujrzałam niebo i słońce
i tak bardzo pragnęłam ich znów i znów!

4 września 1984

póki będę

rok po roku mija
tyle lat i chwila
idę za nimi i obok nich
czekam wciąż na następne
wciąż szukam gubię odkrywam
zaczynam od nowa
poprawiam psuję rosną maleję
rozumiem coraz lepiej
że jeszcze tyle nie rozumiem
nie umiem nie wiem
że muszę dopiero zgłębić
nauczyć się dogonić zapamiętać
znaleźć nowe drogi
lepsze szersze nie błądzić
i czas moc czasu na to
rok po roku chwile – wieki
a ja w nich obok nich jak dawniej
do dziś ta sama choć inna
póki będę

Nadzieje moich poranków i zwątpienia wieczorów

Ranek. Wszystko, co nękało nocą, ulotniło się – przysło jak ten mrok. Wczorajsze zmartwienia zbladły, oddaliły się, nie wydają się już groźne. Poranne słońce rozproszyło je. W serce wstąpiła otucha, nadzieja. W głowie zaświtały pomysły, plany, śmiałe ambicje, pragnienia. Myśli powybiegały naprzód ku odległym, jasnym horyzontom. Ręce rwą się do czynu, każda praca pociąga, wzywa, nęci, z góry przyrzeka moc satysfakcji i owoców. Nogi jakby się same posuwały, lekko, nieodczuwalnie. Stąpają pewnie na spotkanie tego obiecanego, tak wyraźnie i barwnie określonego przez poranne słońce. Serce tylko wali i drży z uniesienia, pośpiechu, energii. Ranek, dzień. Życie, które pulsuje w ciele tak mocno, tak wspaniale! Radość istnienia, nieustannego włączania się w rytm nieśmiertelnej natury, świata budzącego się, otrząsającego się z ciemności nocy.

Jasno, widno, promiennie. Czy chcę, czy nie, muszę poddać się ich działaniu. Opanowują mnie, przenikają, ogrzewają i pchają do czynu, naprzód, naprzód. Wszystko się uda, wszystkiego dopnę, osiągnę, podźwignę, dogonię. Nic nie zdoła przeszkodzić, zgnębić, pokonać w tym lśniącym, pogodnym świetle budzącego się dnia. Zlewam się z nim w jedną siłę nieuginającą się przed niczym. W narodziny życia, terażniejszość, przyszłość, wieczność. Wtem zaczyna szarzeć. Powoli, ale nieubłaganie zapada mrok,

zmęczenie. W duszę wślizguje się zgnębienie, podejrzania, wątpliwości. Czerni oplata wszystko, kładzie się wszędzie. I naraz ukazuje się tyle zła, marności, grozy! Zapadam w nie coraz głębiej, głębiej. Jak w przepaść zdradziecką, bezdenną.

Noc. Nie ma słońca, radości, sił. Nic się nie uda, nie sprawdzi. Wszystko niepokoi, ciąży, zawala się w cień, zastyga, drętwieje.

Boję się. Ogarnia mnie żal, tęsknota, ból. Palą tży ciężkie. Staczam się mimo woli w ciasne zaułki nicości, rezygnacji, przytłaczających trosk niemożliwych do pokonania – bez wyjścia.

Brzydnie wszystko. Dobrze, iż życie nie jest wieczne, że można kiedyś odejść. Że istnieje czas, który kładzie wszystkiemu kres.

Ale... też istnieje czas, gdy nastaje nowy dzień, siła – nadzieje. Słońce, które uchodzi, a jednak jest nieprzemijające i wciąż zwycięża otchłanie ciemności.

Przynosi nowe Jutro, odrodzenie.

Listy

Moje spotkania z młodzieżą niemiecką rozpoczęły się w roku 1988, kiedy przypadkowo poznałam nauczyciela historii z Bochum, Norberta Bluma. Norbert zainteresował się moimi losami w Shoah i książką na ich temat, *Nadzieja umiera ostatnia*. Po jakimś czasie udało mu się znaleźć w Hagen wydawcę dla tej książki. Nasza znajomość zaowocowała wyjazdami do różnych miast niemieckich, gdzie odwiedzałam wiele szkół, uczelni, klubów. Wszędzie otwarcie opowiadałam o moich przeżyciach w getcie warszawskim, na Majdanku, w Auschwitz-Birkenau i w obozach na terenie Niemiec. Mówiłam o cudach, dzięki którym udało mi się ocaleć, i o swym życiu powojennym w Izraelu.

Niemcy – tak jak Żydzi w Izraelu i Polacy – słuchają mnie zawsze ze skupieniem, przejęciem i szacunkiem. Młodzież i dorośli, nauczyciele i wychowawcy reagują identycznie na moją opowieść. Okazują mi wielką serdeczność, wzruszenie, podziw, nieustannie piszą do mnie listy, w których zawierają swoje odczucia z tych spotkań i z lektury moich książek. Dziwią się często, że nie ma we mnie nienawiści czy pragnienia zemsty. Sprawia mi to satysfakcję, przynosi ulgę, przywraca i umacnia wiarę w ludzi, w życie, w siebie. Niektóre grupy młodzieży niemieckiej – uczniów czy studentów z rozmaitych miast, środowisk, katolików czy ewangelików – odwiedzające Izrael wypada mi gościć w moim domu. To jest dla mnie – i dla nich –

jeszcze głębszym doznaniem. Byli moimi gośćmi, a jednocześnie słuchaczami mojego trudnego świadectwa z lat hitleryzmu i Zagłady mojego narodu. Oglądają film *Z powodu tej wojny*, gdzie występuję wraz z moją rodziną.

W ciągu tych lat nawiązałam niesamowite kontakty i przyjaźnie. Okazuje się, że wszystko jest możliwe – także dobro mimo doznanego zła.

Dwudziestoletni Niemiec z Lipska, z grupy, którą spotkałam w roku 1999 w Centrum Dialogu w Oświęcimiu, powiedział mi, że kiedy mnie słuchał, na jego twarzy nie było łez, ale łzy były w nim. Potem zdjął z szyi łańcuszek i przeproszając, że łańcuch to nie jest dobry dar, prosił o jego przyjęcie, bo chce mi dać coś z siebie...

Nauczyciel historii, Kurt, w liście z lutego 2000 pisze o wrażeniach po moim spotkaniu z uczniami w bibliotece miejskiej: „Osiągnęłaś Twój cel – pokazałaś twarze ofiar Zagłady.” Wszystkimi tymi doznaniem i wrażeniami dzielę się także ze swymi słuchaczami w Izraelu i w Polsce, gdy opowiadam o moim dzieciństwie w latach Holocaustu. Niektóre ich wypowiedzi z ostatnich spotkań i listów przytaczam tutaj w związku z często powtarzającymi się pytaniami o mój stosunek do Niemców po takich przeżyciach.

Myszę, że te listy są najlepszą odpowiedzią – i zarazem nadzieją na zrozumienie między ludźmi, na lepszą przyszłość. Są moją radością – dożyłam tego i mogę się do takiego zrozumienia w jakiś sposób przyczynić.

Halina Birenbaum

Listy młodzieży niemieckiej

Droga Pani Halino,

Minęły już dwa tygodnie od spotkania naszej grupy z Essen w Katolickim Centrum Dialogu i Modlitwy w Oświęcimiu, kiedy opowiadała Pani o swoich przeżyciach. Do tej pory brak mi słów, aby wyrazić to, co widziałam i słyszałam w Oświęcimiu. Przede wszystkim sposób, w jaki Pani opowiadała, głęboko mną wstrząsnął i wiem, że podobnie było z innymi. Zaraz po Pani opowieści po prostu nie byliśmy w stanie niczego powiedzieć. Kłębiło się we mnie zbyt wiele uczuć. Jednak oprócz wielkiego gniewu na to, co się wtedy wydarzyło, czuję także wielką wdzięczność za to, że pozwoliła nam Pani z taką intensywnością wziąć udział w Pani przeżyciach, myślach i uczuciach. Chciałabym podziękować Pani z całego serca za poświęcony nam czas.

Dokładny opis życia nie tylko w warszawskim getcie, ale również w Oświęcimiu, umożliwił mi wczucie się w Pani strach, ale także w radość (np. z początkowego przebywania razem całej rodziny). W ten sposób nie ma się do czynienia z bezosobowymi, niewiarygodnymi faktami, ale jest się samemu do głębi poruszonym. Szczególnie podziwiam Pani odwagę i radość życia, widoczne w opowiadaniu. Wydaje mi się prawie cudem to, że mimo takiej przeszłości potrafi Pani prezentować tak pozytywną postawę życiową.

Mam nadzieję, że nasze zakłopotane milczenie po Pani opowieści nie dotknęło ani nie zdeprymowało Pani. Byliśmy po prostu porażeni intensywnością, z jaką wprowadziła nas Pani w swoje życie. Jednak później często o Pani myśleliśmy i wciąż pamiętamy dokładnie Pani historię.

Wysoko sobie cenię to, że zwierzyła się nam Pani ze swoich przeżyć, i chciałabym jeszcze raz serdecznie za to podziękować. Wyobrażam sobie, jak bolesne są takie wspomnienia i jak ciężko o nich opowiadać. Spotkanie z Panią było dla nas wzbogacającym doświadczeniem, które z pewnością odbije się na naszym dalszym życiu. Heike

Chociaż spędziliśmy z Tobą mało czasu, były to piękne chwile. Kiedy oglądaliśmy film *Z powodu tej wojny*, nie mogłam powstrzymać się od płaczu, ponieważ tak wzruszyła mnie Twoja historia i piosenki Twojego syna. Sprawiasz, że Twoje przeżycia są tak bliskie, wydaje się, jakby nas samych to spotkało. Cieszę się, że będę mogła przeczytać Twoją książkę. Na pewno potem do Ciebie napiszę. Emilia

Mam 17 lat i wiele osób mówi, że przeżywam teraz najpiękniejszy okres w życiu. To okropne, że dla Ciebie był to czas najstraszniejszy. Jestem pełna podziwu, że masz tyle siły i odwagi, aby odsłaniać tak wiele ze swojego życia. Życzę Ci wiele szczęścia i zdrowia. Dziękuję za książkę – moja Mama na pewno bardzo się z niej ucieszy. Bettina

Serdecznie dziękuję za piękny dzień, który z Tobą spędziliśmy. Ciekawe było usłyszeć od Ciebie osobiście Twoją historię, o której już wcześniej przeczytałam w książce. Ta opowieść stała mi się w ten sposób o wiele bliższa. Największe wrażenie wywarła na mnie Twoja historia miłośna, ponieważ wcześniej nie mogłam zrozumieć, jak wśród tych okropności mogła narodzić się tak silna miłość.

Interesujący był także film ukazujący, co dzieje się z dziećmi ofiar Holocaustu. To jest temat, którego zazwyczaj prawie się nie porusza. Krótki czas spędzony z Tobą przyczynił się do tego, że podróż do Izraela należy do najpiękniejszych wydarzeń w moim życiu. Nora

Dziękuję za Twoją gościnność, a przede wszystkim za otwartość. Twoja historia bardzo mnie poruszyła, chociaż nie jestem w stanie do końca jej pojąć. Może to i dobrze, nie wiem. Mimo to chcę się dowiedzieć więcej. Izrael jest dla mnie jak wielkie morze złożone z wielu strumieni, pięknych i strasznych zarazem. Ja sama czuję się jak gąbka, która chłonie w siebie wszystko, nawet jeśli nie wszystko mogę ogarnąć.

Spotkaliśmy tu wielu ludzi, którzy – podobnie jak Ty – dali mi wiele odwagi i nadziei, każdy na swój własny, wspaniały sposób. Mareike

Wczoraj po raz drugi obejrzałem film *Z powodu tej wojny* i zrozumiałem, że historia, którą przeżywają ludzie, nigdy się nie kończy, chociaż jest wiele osób, które chcą żyć tylko tu i teraz. To nie jest w porządku. Jeszcze raz bardzo dziękuję. Lutz

Kiedy opowiadasz, jestem zawsze głęboko poruszona. Pełen emocji sposób, w jaki przedstawiasz swoją historię, szczególnie mnie porusza, ponieważ właśnie związki międzyludzkie i uczucia w tak bardzo niegodnych człowieka, okropnych warunkach są trudne do pojęcia. Lisa

Halina Birenbaum

Myszę, że to najbardziej wzruszający ludzki los, o jakim kiedykolwiek słyszałem. To właśnie opowieści pojedynczych osób przybliżają nam przeszłość. Dziękuję za to, że przedstawiłaś mi ją tak wspaniale, i za gościnność, którą nam okazałaś. Tobias

Spotkanie w Bad Oyenhausen
(Immanuel-Kant-Gymnasium)

spontaniczne reakcje dzieci po spotkaniu
z Haliną Birenbaum notowane wokół
fotografii wziętej z książki Myrona Levoy

Der gelbe Vogel

(Copyright fuer das Umschlagbild von Bernhard Foerth:
1988 Deutscher Taschenbuch Verlag, Muenchen)

Halina Birenbaum

„Wo sind meine Eltern?“

Hoffnung?

Kind im KZ

„Muss ich sterben?“

„Ich will nicht im KZ oder Ghetto leben!“

Trost

„Ich bin allein“

leben in Gefangen-
schaft

Nur noch ein Funken
in den Augen



Angstvolles Gesicht

„Hilfe!“

„Ich will in die
Freiheit!“

„Fühle mich
so alleine“

„Ich hoffe, dass ich gerettet werde.“

„Warum passiert mir so was?“

„War soll ich sein?“

Dunkel
Angst

Kindes Gittern

„Wann werde ich hier
weg kommen?“

Trostlos

Halina Birenbaum

Gdzie są moi Rodzice?

Nadzieja?

Dziecko w kacecie

Czy ja muszę umrzeć?

Ja nie chcę żyć w kacecie czy w getcie!

Rozpacz

Jestem sama

żyć w niewoli

Jeszcze tylko błysk
w oczach

Twarz przepełniona strachem



Pomocy!

Ja chcę
na wolność.

Czuję się
taka samotna

Mam nadzieję, że zostanę uratowana

Dlaczego spotkało mnie coś takiego?

Co robić?

Ciemność

Strach

Za kratą

Kiedy stąd zniknę?

Beznadziejność

Halina Birenbaum

Nemissen Sie jemanden?

Keine Familie mehr

Offnung auf
Befreiung

Leben
oder
Tod

Endet es nie?

Wielange muss
ich hier noch
bleiben?

Todesmarsch



Ghetto oder
KZ - Schmerzen

Hunger und
Durst

Gibt es noch
Offnung?

Rischen und zusehen, wie Freunde sterben.

Dampf

Leben in Angst

Glück im Unglück

Ich bin umgeben von vielen Menschen, aber doch allein.

Halina Birenbaum

Rozpaczasz po kimś?

Nie ma już żadnej rodziny

Nadzieja na wyzwolenie

życie
albo
śmierć

Czy to się nigdy
nie skończy?

Jak długo jeszcze
muszę tutaj
zostać?

Marsz śmierci

Cierpienie – getta
czy kacetu

Głód
i pragnienie



Czy jest jeszcze
nadzieja?

Przypatrywać się, jak umierają przyjaciele, i wdychać smród
palonych ciał.

Walka

żyć w strachu

Szczęście w nieszczęściu

Otacza mnie tylu ludzi, ale jednak jestem sama.

Halina Birenbaum

Warum mir?

Hoffnung auf überleben

Not?

gibt es Feinden?

grausam

schrecklich

unvorstellbar

ängstlich

War es wirklich
so schlimm?

Flucht?

Hunger?



stauerig

Haben die Soldaten Spaß daran, „uns“ zu quälen?

Was finde ich zu Hause vor, wenn alles endlich
vorbei ist?

Was wird in der Zukunft passieren?

Wird es noch einmal passieren?

Halina Birenbaum

Dlaczegoż?

Nadzieja na przeżycie

Cierpienie?

Czy istnieje pokój?

Okropne

Strasznie

Niewyobrażalne

*Czy to naprawdę
było takie złe?*



Przeróżające

Ucieczka?

Głód?

Smutno

Czy żołnierze mają przyjemność w dręczeniu „nas”?

Co znajdę w domu, gdy się to wszystko wreszcie skończy?

Co przyniesie przyszłość?

Czy to się jeszcze kiedyś zdarzy?

Halina Birenbaum

Hunger

Wes wird mir helfen?

Verlassenheit

Wie lange noch?

Ich nehme mich
nach Freiheit



Ich bin ganz
allein?!

Tod

große Augen-
strugart

Gibt es noch einen Lichtblick?

Wenn ich das erlebt hätte, könnte ich es mir ver-
arbeiten!

Alle Bilder, die ich mir im Gespräch vorgesellt
habe, waren grau. Nichts Buntes!

Halina Birenbaum

Głód

Kto mi pomoże?

Opuszczenie

Jak długo jeszcze?

*Tęsknię za
wolnością*



*Czy jestem
całkiem sama!?*

Śmierć

*Wielkie oczy
strachu*

Czy jest jeszcze jakiś promień światła?

Gdybym ja to przeżył, nie mógłbym się z tym uporać!

*Wszystko, co sobie wyobrażałem podczas tej rozmowy, było ponure.
Nie było żadnych kolorów!*

Halina Birenbaum

Wie kann man, wenn man jeden verliert, den man
gern hat, noch Hoffnung haben?

Hat man sich nicht gechämt, wenn man sich ausziehen
musste?



Durst

Schlimme Geschichte

Was sind es für Qualen in der Gaskammer.

Womit wird man verbrannt?

Es war eigentlich
schnell mit
einem geschlehen.

Warum konnte Adolf die Juden?

Wie kann man so mit Menschen umgehen?

Halina Birenbaum

*Jak można jeszcze mieć nadzieję, gdy się traci wszystkich,
których się kochało?*

Czy się nie wstydzili, kiedy musieli się rozbierać?



Niedobra historia

Pragnienie

Jakie są te cierpienia w komorze gazowej?

W jaki sposób zostaje się spalonym?

*Właściwie
działo się to
szybko.*

Dlaczego Hitler nienawidził Żydów?

Jak można w ten sposób postępować z ludźmi.

Halina Birenbaum

Sie hatte viel Glück.

Freundschaften

Sie gab mir auf.



Warum hatte sie soviel Mitleid?

Weil sie ihnen glauben mir
verloren hat.

Frieden

Am Ende war Frieden.

Wiel Angst

Halina Birenbaum

Ona miała wielkie szczęście.

Przyjaźnie

Ona nigdy się nie poddała



*Skąd ona miała tyle odwagi?
Bo nigdy nie utraciła
swej wiary.*

*Pokój,
w końcu nastał pokój.*

Wiele strachu

Halina Birenbaum

Im Gedanken in der Freiheit

Ungerechtigkeit

Die Not ist groß.

Einrichtung



Freiheit

Keine Freiheit

Angst

Allein

Hunger

Hoffnung

Halina Birenbaum

Na wolności – w marzeniach

Niesprawiedliwość

Cierpienie jest wielkie.



Wolność

żadnej wolności

Strach

Sam

Głód

Nadzieja

Listy młodzieży z Izraela

Halinie – Szalom!

Chciałam Ci podziękować w imieniu swoim i członków kibucu za wstrząsające i wzruszające doznanie, jakiego nam dostarczyłaś. Kilka dni zajęło nam uspokojenie się z przejęcia, jakie spowodowało Twoje opowiadanie. Myślę, że wypełniasz posłannictwo swojego życia w najlepszy sposób. Szczęśliwe przypadki, które były Twoim udziałem i pozwoliły Ci przeżyć, były też wynikiem Twojej odwagi i duchowej siły. Chciałam Cię prosić o kopię wiersza o Twojej Matce. Ten wiersz ma w sobie niezwykłą moc i pragnę przeczytać go podczas akademii. Dalszych sił. Miri

Wielu opowiadało nam owe dzieje i powiem Ci trochę w wstydem, że nie odczuwałam w związku z tym zbyt wielkiego żalu. A kiedy Ty opowiadałaś, rozumiałam, jak to było tragiczne i okropne. Dziękujemy, że poświęciłaś nam swój drogi czas. Rakefet

Twoją opowieść zabierzemy ze sobą w naszą podróż do Polski. Kiedy Cię słuchałam, pojęłam, ile w Tobie uduchowienia i siły. Zdziwiam Cię. Opowiadając, mówisz o człowieku, o jego zdolności przetrwania, o zmaganiu się z samotnością, rozstaniem, trudnymi warunkami, śmiercią. O zdolności zdobywania energii, życiu z podniesioną głową i pozostaniu człowiekiem twórczym. Wezmę to ze sobą na zawsze. Bo człowiek ma w sobie i twórczość, i miłość – a tak, jak może wydobyć z siebie zło, siły niszczenia, więdnąć, może też rosnąć, budować, kochać. Tami

Podczas wieczoru z Tobą czuliśmy, że wszystkie poprzednie akademie upamiętnienia, podczas których czytaliśmy fragmenty różnych wierszy i książek, dokumentalnych i fikcyjnych, błędną i tracą znaczenie wobec Twoich prostych, prawdziwych słów. Ziwa, Awiwa i Ora

Co się pisze człowiekowi, który przeszedł w życiu wszystko? Co się pisze, gdy on daje z siebie wszystkim? Więc postanowiliśmy powiedzieć po prostu – dziękujemy za cudowną podróż! Ofra i Ejnat

Może na piśmie uda się nam wyrazić nasze uczucia i uznanie za to, że zebrałaś się na odwagę i wyruszyłaś z grupą młodzieży w podróż do Polski, dając nam okazję usłyszenia Twojej opowieści i wraz z Tobą przywrócenia do życia przeszłości, urealnienia każdego kroku i miejsca? Swym opowiadaniem sprawiłaś, że wszystko stało się tak prawdziwe, jak to tylko możliwe. To dla nas zaszczyt, że dzieliłaś z nami tę podróż. Przrzekamy pamiętać, nie zapomnieć! Chcemy, abyś wiedziała, że nawet jeśli byliśmy zdystansowani, sercem byliśmy z Tobą i jesteśmy pewni, że tak zostanie. Mamy nadzieję, że będziesz nadal opowiadać młodzieży swe przeżycia, tak jak nam. Afri, Noah, Siwan, Dakla, Ajala, Nugi, Michał, Maja, Ajelet, Szani, Michał, Hila, Osnat

Podróż z Tobą do Polski, a szczególnie wspólna modlitwa w wieczór piątkowy były dla mnie wyjątkowym do-

znaniem, którego na pewno nigdy nie zapomnę. Bardzo dziękuję. Irit

Trudno było mi się zdecydować na wyjazd do Polski, bo boję się tematu Shoah i, myślałam, że Ty mnie jeszcze bardziej przerasisz swoimi opowieściami. Ale przekazałaś ten temat w sposób najbardziej zadziwiający i dobry. Cieszę się, że tu przyjechałam dzięki Tobie. Anat

Halino, Szalom! Nazywam się Linor, jestem członkiem organizacji Hanoar Haowed Wahalomed [Młodzież pracująca i ucząca się] z klasy maturalnej. W zeszłym roku odwiedziłam Polskę z członkami naszej organizacji. W ramach przygotowań do tej podróży spotkaliśmy się z Tobą w centrali w Tel Awiwie. Przypuszczam, że nie bardzo sobie to przypominasz, ale ja niewątpliwie nie zapomnę Twojego świadectwa. Halino, miałam wiele obaw w związku z tą podróżą i obawiałam się spotkania niejako twarzą w twarz z tą przeszłością. W pierwszych dniach pobytu tam ogarnęła mnie kompletna niepewność siebie, niemożność odczuwania czegokolwiek. Przygnębiecie z tego powodu spychało mnie w samotne miejsca i trudno mi było się z tym zmierzyć. Pod koniec podróży przeczytano nam fragment Twojego świadectwa. Nie potrafię wyrazić ani zrozumieć, co się stało wówczas. Wzruszenie i potęga, jakie wzbudziły one we mnie, są nie do opisania. Chodziliśmy akurat po krematorium, o którym nam opowiadałaś. Od tej chwili zmieniło się moje życie. Wzmogło się moje zainteresowanie historią, przeczytałam w nocy kilkakrotnie Twoje świadectwo. Po-

Halina Birenbaum

czułam nagle pełnię świata w sobie. (...) Ta podróż nauczyła mnie kochać naukę, ludzi, zrozumieć innych, ulżyła mi i umożliwiła zmierzyć się z wieloma różnymi sytuacjami, otworzyć się. Kiedyś czułam tylko potrzebę pokazania, że jestem silna. Po powrocie do domu znów wróciłam do lektury Twojej książki, ona dodaje mi siły, i przekonałam wielu do podróży do Polski. Dziś sama organizuję kółko w ramach naszej organizacji i przychodzę do moich wychowanków pełna uduchowienia i cierpliwości, także wobec własnego życia i w stosunku do moich rodziców. Trudno mi wyrazić, ale muszę Ci podziękować i przyrzec Ci, że będę to kontynuować, przekazywać, opowiadać, odwiedzać Polskę. Prosiłam rodziców, aby zafundowali mi jako prezent urodzino-wy wycieczkę do Polski. (...) Linor

Rodzina mojej Matki zginęła w Auschwitz. I Tobie po raz pierwszy udało się przywrócić Ich do życia. Dzięki za to. Ofrat

Kiedy mówiłaś o wagonach, czułam tę duszność, zapach tej okropności. Zwykle kiedy słuchamy lub czytamy o tym, pojawiają się pytania: „No i co mamy wobec tego robić? Jakie z tego wyciągnąć wnioski?”. A wówczas, dzięki Tobie, doznałam czegoś innego, zetknęłam się z innymi prawami i pojęciami – pozbawiło mnie to sił. Halino – dziękuję. Zapytasz, za co. Ja wiem, że to niezręczne wyrażenie, ale są nam potrzebne słowa: „dziękuję”, „proszę” – mimo że mówi się „dziękuję”, kiedy ktoś podaje chusteczkę, aby otrzeć łzy, lub gdy ktoś powie nam, która godzina. Zuzi

Listy polskiej młodzieży

Przekonała mnie Pani, że trzeba cenić każdy dzień, każdą kromkę chleba, spacer na łące... Dziękuję! Asia

Powierzam Cię Jemu, który z mocą działającą w nas może uczynić nieskończenie więcej, niż prosimy czy rozumiemy... Joanna

Dziękuję, że ocala Pani od zapomnienia to, czego zapomnieć się nie da, zapomnieć nie można, a co chciałoby się zapomnieć. W szkole nas uczą, że wojna, obozy koncentracyjne zrobiły z człowieka bezduszną istotę, pozbawioną wszelkich norm moralnych. Szkoda, że nie mówi się więcej o takich ludziach jak Pani. Staś

Dziękuję za to, że zdobyła się Pani na powrót do kosmaru przeszłości. Dla mnie to świadectwo jest bardzo ważne. Życzę Pani dalej takiego wspaniałego optymizmu.

„Cenna jest dla mnie Twoja łaska, Panie” (Ps 36)

„W każdym położeniu dziękujcie” (1 Tes 5, 18)

Dziękuję za prawdziwe i szczerze wspomnienie swej młodości. Z pamięcią modlitewną. Karol

Słyszałem wiele o obozach, ale nigdy nie przeżyłem spotkania z osobą, która to wszystko przetrwała. Wiem, że nie da się tego opisać słowami. Mimo to rozumiałem, czym naprawdę była wojna. Emil

Pani historia bardzo mną wstrząsnęła. Nie wyobrażałem sobie, jak podli, bez serca mogą być ludzie. Nie mieści mi się w głowie, jak młoda, drobna, bezbronna dziewczyn-

ka mogła przetrwać piekło. Nadzieja to z pewnością najlepszy przyjaciel człowieka. Zapewne wiele zawdzięcza Pani nadziei i chęci przetrwania. Robert

Cieszę się, że są ludzie, którzy mogą i chcą opowiadać o okropieństwach II wojny. Niewielu ludzi potrafi mówić o tym, co przeżyli. Dobrze, że Pani zalicza się do tych, co potrafią. Marta

Podczas czytania Pani wierszy zastanawiałem się, jak człowiek może przetrwać w tak nieludzkich warunkach, nie załamać się. Widzieć śmierć swoich najbliższych, być na każdym kroku poniżany i nie stracić wiary w siebie. Jedynie, co pozostawało, to wspomnienia. Dlatego nie można milczeć, trzeba pokazać światu, jak okrutni potrafią być ludzie, i wyciągnąć z tego wnioski. Jens

Tego, co usłyszeliśmy, nie nauczylibyśmy się z żadnego podręcznika. Agata

Pani wiersze zmusiły mnie do zastanowienia się nad sensem życia. Edyta

Gdy Pani opowiadała o tym, co przeżyła, wyobrażałam sobie siebie w tamtych czasach. Chyba nie umiałabym przeżyć w takim świecie. A na pewno nie umiałabym przebaczyć tym ludziom. Niemcom, którzy teraz żyją, nie miałabym za złe, ale ich ojców i dziadków nienawidziłabym z całego serca. Przecież oni zabili tylu ludzi,

w tym Pani najbliższych. Ludzi, którzy niczym nie zawnili... Ola

W Pani wierszach jest dużo smutku, tęsknoty, bólu. Jednak przeczytawszy cały tomik poezji, odnajduję w nim także nadzieję i radość.

Rzadko zdarza się, bym mogła słuchać o okropieństwach wojny, oglądać przemoc i brutalność. Moi rodzice zawsze mówią wtedy, bym się odwróciła. Bardzo chcę Pani podziękować, że otworzyła mi Pani oczy na świat wojny i rozpaczy, bo to pomoże mi być lepszą... Marta

Szanowna Pani Halino,

piszę do Pani mój pierwszy list. Nazywam się Monika, mam 17 lat, uczę się w liceum. Przeczytałam wiersz pt. *Fruma*, który poruszył mnie do głębi. Dzisiaj spacerowałam po ulicach mojego miasta. Białe śnieg i pojawiające się promienie słońca pozytywnie wpływały na mój nastrój. Ale gdy udałam się na miejsce getta, żeby zapalić znicz pamięci, ogarnęła mnie smutna refleksja i pojawiło się pytanie: dlaczego tak musiało się stać!...

Fruma być może miała tyle lat co ja... Trudno jest wyobrazić sobie w roku 1999, że ktoś ma takie prawo, żeby pozbawić mnie wolności, życia, że potraktuje mnie gorzej niż „rzecz”. Przecież ja tak krótko żyję, staram się być dobra, otacza mnie piękny świat. Już wkrótce przyjdzie wiosna, wszystko zakwitnie, będą pachnieć jaśminy, bzy, akacje... W maju – miesiącu miłości – ktoś zakocha się po raz pierwszy... Wiem, że śmierć jest wpisana

Halina Birenbaum

w życie każdego człowieka, ale ja przecież o niej jeszcze nie myślę...

Być może podobnie czuła się FRUMA...

Człowiek powinien wybaczać, prosić o wybaczenie, ale jakże czasem trudno to przychodzi ludziom nawet z rocznika 1981.

Dziękuję, że Pani napisała ten wiersz.

Dziękuję, że Pani napisała do uczniów mojej szkoły.

Dziękuję, że Pani książki uczą oddzielać dobro od zła.

Całuję Panią, serdecznie pozdrawiam i życzę długich lat życia w zdrowiu. Monika

Listy od dorosłych

Mam na imię Artur, mam 29 lat, jestem zwykłym, szarym mieszkańcem Polski. Tak jak większość ludzi, mam swoje zainteresowania – jest to historia, szczególnie XX wieku, a jeszcze bardziej szczegółowo: lata II wojny światowej.

Mniej więcej 7–8 lat temu zaczęły mnie poważnie interesować miejsca związane z martyrologią narodów. Pierwszy raz przyjechałem do Oświęcimia z dużą grupą rówieśników, mając 14 lat. Owszem, pobudziło moją wyobraźnię to, co zobaczyłem, ale wtedy jeszcze nie zdawałem sobie sprawy z tego, czym tak na prawdę był Oświęcim.

Od kilku lat bywam tam mniej więcej raz w miesiącu i za każdym razem, chodząc między barakami, dotykając drutów kolczastych, porównując dawne fotografie ze stanem obecnym, próbuję już chyba tysięczny raz przenieść się w tamte czasy i wczuć w położenie tamtych niewinnych, cierpiących ludzi.

Mniej więcej rok temu wpadła mi w ręce Pani książka *Nadzieja umiera ostatnia*. To jest coś niesamowitego. Brak mi słów, żeby to określić. Nie dość, że zawarta jest w niej tak tragiczna historia, to jeszcze opowiedziana jest ona takimi uduchowionymi, ciepłymi słowami, że może posłużyć jako zachęta dla kogoś, kto nie jest zainteresowany tematem. Tak było z moją mamą, której bardzo podobała się ta książka. Szczególnie pobudziła jej wyobraźnię druga część, w której opisuje Pani swój pierwszy przyjazd, po wielu latach, do miejsc, z którymi jest Pani tak związana uczuciowo.

W ubiegłym roku byłem w Treblince. Szedłem, tak jak Pani, drogą przez las, patrzyłem w ciszy i spokoju na miej-

sce, gdzie działały się rzeczy nie z tego świata. Zamknąłem oczy i usłyszałem krzyk rozrywanych dzieci, rozpacz matek i ojców.

Wracając, wpisałem się do Księgi Pamiątkowej. Przejrzałem też inne wpisy, słowa i wrażenia innych ludzi. Nie wszystkie były pełne żalu i zadumy.

Pani książki przepelnione są dobrocią, wybaczeniem, ale moja dobroć ma inny wymiar. Nie mogę się powstrzymać, powiem. W stosunku do człowieka, który nie ma współczucia w swoim sercu dla innych ludzi, nie wie, co mówi, nie potrafi wyobrazić sobie cierpienia, tragedii, „... bo to Żyd... precz z Żydami... dobrze im tak...”, zastosowałbym tylko jedną karę – tę najwyższą. Za samo tylko to gadanie. Nie żałowałbym, bo kogo. Przecie to nie jest człowiek, to ktoś w ludzkiej powłoce. Człowiek nie wymyśliłby i nie mówiłby takich bredni. Niestety, nie potrafię pozbyć się uczucia nienawiści właśnie do takich „ludzi”.

Nawet Pani, mój autorytet, nie potrafiłaby zmienić mojego do nich stosunku.

Artur

Droga Pani Halino,

ten list jest potrzebą mojego serca. Proszę mi wybaczyć jego formę i moją śmiałość, ale po lekturze Pani książek stała mi się Pani bardzo bliską osobą. Tak bardzo dziękuję Pani za chęć, za odwagę i upór w pisaniu! Przeczytałem najpierw *Każdy odzyskany dzień* i od razu postanowiłem, że muszę zdobyć *Nadzieję*. Po kilku miesiącach znajoma

pożyczyła mi jej II wydanie z uzupełnieniami. Właśnie skończyłem ją czytać i czuję to ogromne przesłanie nadziei, wzywające nas do odwagi „czucia się człowiekiem” – pomimo wszystko, wbrew szaleństwu i absurdowi, wobec którego muszę stanąć oniemiały, w ciszy, która krzyczy buntem, niezgodą, protestem... Płakałem, czytając, i wciąż dalej chciałem czytać...

Urodziłem się dziesięć lat po wojnie. Tragedię wojny znałem więc tylko z podręczników. O Żydach nie wiedziałem prawie nic. Dopiero od jakichś dziesięciu lat coś się zmieniło: przecież w naszej Polsce żyli Żydzi, którzy tutaj również czuli się u siebie. Przecież wielu tworzyło naszą wspólną kulturę. Dlaczego tak łatwo o NICH zapomnieliśmy? To stało się dla mnie wielkim wyrzutem i bólem. Zacząłem szukać śladów, słuchać (czytać) świadków.

Od dwudziestu lat mieszkam pod Warszawą. Więc każdy mój przyjazd do stolicy jest drzeniem, gdy mijam Stawki, czuję napięcie, które promieniuje z tych ulic, nie potrafię tam chodzić obojętnie. To samo było, gdy samotnie pojechałem do Treblinki. Ta cisza i kamienie krzyczą! Nie mogłem się stamtąd ruszyć przez kilka godzin.

Z trudnością piszę te słowa, bo mam świadomość całej ich banalności czy też przywileju należenia do innego pokolenia. Na szczęście, TO minęło, ale groza tamtego doświadczenia nie może stać się obojętna dla tych, co żyją, urodzili się później. Dlatego jeszcze raz dziękuję Pani za tę chęć dzielenia się, wyjścia – tak trudnego – z tego piekła wspomnień, by ci, którzy chcą wiedzieć, mogli lepiej zrozumieć, płakać, aby stawać się już innym człowiekiem.

Halina Birenbaum

Rzeczywiście, ma Pani wielki dar czynienia sobie przyjaciół – właśnie przez prostotę Pani zapisków, żywe, emocjonalne reakcje kogoś, kto potrafi być prawdziwy.

Trudno to nawet nazwać „literaturą” (*Każdy odzyskany dzień*). To rozmowa z kimś bardzo bliskim, serdecznym, który dużo przeżył i potrafi też słuchać, cenić życie.

Jestem z zawodu listonoszem, więc tym bardziej czuję autentyczność Pani przeżywania świata. Życzę dużo radości w życiu osobistym, rodzinnym. Oby pokój zagościł w Pani kraju! I proszę pamiętać, że przybył Pani jeszcze jeden czytelnik, który o Pani myśli niezwykle serdecznie.

Jurek

Walka o życie, miłość do życia, sens życia nabierają podwójnego i potrójnego znaczenia, kiedy się czyta zdania pisane przez Ciebie z wrażliwością i miłością – trzymanie się życia dosłownie pazurami w piekle nazistowskim. Pozostaje pytanie, jak przekazać naszemu młodemu pokoleniu odczucie Shoah, ogrom katastrofy II wojny światowej i najwyższy nakaz zamknięcia drogi do rozpalania dalszych wojen – jest to najbardziej aktualne, konieczne.

Bądź błogosławiona, droga Halino! Przyjmij ode mnie najlepsze życzenia szczęścia w Twoim życiu, pracy, twórczości. Twoja, z miłością

Estera
członek Knesetu

Książka ta jest dostępna również w Internecie

www.forum-znak.org.pl

Korzystanie z niej jest bezpłatne (bez prawa publikacji). Będziemy natomiast wdzięczni za wsparcie naszej pracy poprzez dowolne (choćby symboliczne) wpłaty na

Fundusz „Pamięć i przyszłość”

Jego celami są:

- wspieranie działań zmierzających do upowszechnienia wśród młodzieży znajomości wydarzeń z przeszłości, których zrozumienie ma szczególne znaczenie dla pracy dla przyszłości
- wspieranie wszelkich form dialogu i współpracy przede wszystkim między młodymi ludźmi z różnych krajów, z różnych wspólnot religijnych i etnicznych, w szczególności przy pomocy Internetu, dla budowania kultury pokoju i współodpowiedzialności.

Środki Funduszu używane są przede wszystkim na:

- opracowywanie i wprowadzanie na strony Fundacji materiałów edukacyjnych przeznaczonych głównie dla młodzieży
- gromadzenie na internetowych stronach Fundacji wartościowych refleksji młodych ludzi
- upowszechnianie ich poprzez nawiązywanie współpracy ze szkołami, organizacjami młodzieży i osobami, które trafią do nich przez Internet

- organizowanie internetowych sympozjów, ankiet i konkursów.

Prosimy dokonywać wpłat na konto:

Fundacja Kultury Chrześcijańskiej „Znak”
Bank Przemysłowo-Handlowy S.A.
IV Oddział w Krakowie
nr 10601389-320000474-992
z dopiskiem: FPP

Dziękujemy!



www.3pytania.pl

Młodzi szukają odpowiedzi

Na tej stronie WWW Czytelnicy znajdą wybór odpowiedzi na konkurs „Dlaczego Auschwitz? Dlaczego Kołyma? Dlaczego Kosowo?”

Skąd się wzięły takie pytania? Miały dwa źródła: ankietę „Młodzież i przemoc” oraz zestaw tekstów zgromadzonych w internetowym serwisie „Eurodialog” pod tytułem *Antykultura nienawiści i kultura solidarności*.

W ankiecie (około 3 tysięcy odpowiedzi, głównie od licealistów) chodziło o poznanie źródeł fali przemocy wśród młodzieży, zanalizowanie jej przejawów i zaproponowanie środków zaradczych.

Teksty o nienawiści i solidarności mówią o konfliktach narodowych, etnicznych i religijnych w krajach byłej Jugosławii i gdzie indziej, o ich źródłach i sposobach ich rozwiązywania.

Okazało się, że stosowane metody budzenia strachu, nienawiści i agresji w krajach byłej Jugosławii i metody propagandy antysemickiej w hitlerowskich Niemczech są

podobne. Okazało się również, że współcześnie obserwowane zjawiska przemocy wśród młodzieży mogą być łatwo politycznie manipulowane, a zatem wykorzystywane do powodowania agresji wobec tych czy innych grup społecznych, etnicznych lub narodowych. Jest to więc zagrożenie polityczne, nad którym należy się poważnie zastanowić.

W dotychczasowych dyskusjach na temat przemocy za mało brano pod uwagę opinie samej młodzieży i jej własną aktywność. Tymczasem wydaje się, że to jest sprawa najważniejsza; należy zatem przede wszystkim pobudzać refleksję i działalność samych młodych. Dlatego też prosiliśmy uczestników naszego konkursu o zastanowienie się nie tylko nad przyczynami tych tragedii, ale i nad sposobami działań, które powinny zapobiegać powtarzaniu się różnych konfliktów. Równocześnie sugerowaliśmy, aby prace konkursowe miały charakter listów do koleżanek czy kolegów, dzięki czemu były bardziej osobiste i przez to bardziej przekonujące.

Konkurs został ogłoszony przez Fundację Kultury Chrześcijańskiej „Znak”, z poparciem szeregu wybitnych osób – minister Ireny Dzierzgowskiej, ks. bpa Tadeusza Rakoczego, ministra Jana Kułakowskiego, senatora Władysława Bartoszewskiego, posła Tadeusza Mazowieckiego, dra Marka Edelmana i Janiny Ochojskiej – i skierowany do młodych ludzi w wieku 15–20 lat.

Uzyskał wsparcie finansowe z Przedstawicielstwa Komisji Europejskiej w Warszawie, co umożliwiło ufundowanie dwóch nagród – tygodniowego pobytu w Pary-

żu dla Anny Fiutek i Krzysztofa Drzymalskiego. Inni laureaci otrzymali nagrody w postaci zestawu książek.

Z wypowiedzi konkursowych wybraliśmy do publikacji 12 oraz jedną otrzymaną poza konkursem, przesłaną przez nauczycielkę trzynastolatka. Publikujemy je na początek w pięciu językach (angielskim, francuskim, niemieckim, polskim i rosyjskim) – dzięki dotacji przekazanej przez Polski Komitet ds. UNESCO – mając nadzieję, że uda się je także udostępnić je w języku albańskim i serbskim. Chodzi nam bowiem o ułatwienie dialogu i współpracy pomiędzy różnymi środowiskami młodzieży. Od nich przecież będzie zależała nasza przyszłość – w Europie i na świecie.

Halina Birenbaum

Ważniejsze publikacje

- Nadzieja umiera ostatnia*, Czytelnik, Warszawa 1967 (wyd. I), 1988 (wyd. II).
- Nadzieja umiera ostatnia*, wyd. POM, Parol 1966.
- Hope is the last to die*, wyd. Twain Publishing, New York 1971.
- Hope is the last to die*, wyd. M.E. Sharpe Publishing, New York 1996.
- Die Hoffnung Stirbt Zulezt*, wyd. Reiner Padligur Verlag, Hagen 1989.
- Die Hoffnung Stirbt Zulezt*, wyd. Fisher Taschenbuch Verlag, 1995.
- Ha haim hetykvah (Życie jako nadzieja)*, wyd. Hakibutz Hamuehad, TelAviv 1983.
- Nadzieja umiera ostatnia*, wyd. Tokio Ushio Company, Tokio 2000.
- Powrót do ziemi praojców*, wyd. Czytelnik, Warszawa 1991.
- Powrót do ziemi praojców*, tłum. niemieckie wyd. Fisher Taschenbuch Verlag, Warszawa 1998.
- Każdy odzyskany dzień*, wyd. Znak, Kraków 1998.
- Wołanie o pamięć*, wyd. POM, 1999.
- Aufbruch in der Vergangenheit*, wyd. Ew. Kirche Berlin, Berlin 1989.
- Nigun Pnimi (Wewnętrzna melodia)*, wyd. Traklin, Telaviv 1985.
- Nawet gdy się śmieje*, wyd. KAW, Rzeszów 1990.
- Nie o kwiatach*, wyd. BUS, Kraków 1993.
- Jak można w słowach*, wyd. Centrum Dialogu, Kraków–Oświęcim, 1995.
- Sounds of the guilty silence*, Kraków–Oświęcim 1997.

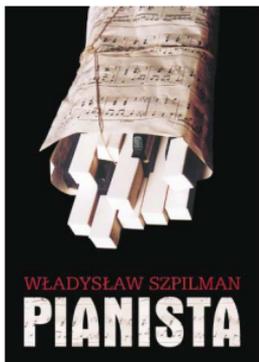
Odnaczona

Krzyżem Oświęcimskim, Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski i tytułem „Człowiek Pojednania”

Spis treści

<i>Joanna Stal, Opowieści pani Haliny</i>	5
Młodość a Holocaust. Z Haliną Birenbaum rozmawia Stefan Wilkanowicz	9
Niezwykła majowa noc	27
Dzieciństwo i wojna	29
Zagłada	45
Opowiadam	61
Dwie ojczyzny	75
Nadzieje moich poranków i zwątpienia wieczorów ...	83
Listy	
Listy młodzieży niemieckiej	89
Spotkanie w Bad Oyenhausen	95
Listy młodzieży z Izraela	111
Listy polskiej młodzieży	117
Listy od dorosłych	123

WYDAWNICTWO **znak** POLECA



Władysław Szpilman *Pianista*

Pamiętnik, który wstrząsnął ludźmi na całym świecie – wojenne przeżycia ukrywającego się wśród ruin Warszawy artysty, któremu muzyka pozwoliła przetrwać.

Przetłumaczona na 10 języków książka nieustannie znajduje się na listach best-sellerów. W zimie premiera nakręconego na jej podstawie filmu Romana Polańskiego.

Cena detal.: 36 zł

Do książki dołączona płyta CD z archiwalnymi nagraniami Władysława Szpilmana

SIW Znak sp. z o.o., ul. Kościuszki 37, 30–105 Kraków,
bezpłatny tel.: 0 800 130 082,
fax: (12) 421 98 14, e-mail: dzial_handlowy@znak.com.pl
zapraszamy do księgarni internetowej: www.znak.com.pl